N^er 12.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1819. *Miesiąc Grudzień.*

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z sześciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego przy ulicy Krakow: Przedm: N^ro 415. wynosi półrocznie bez poczty, na papierze wodnym Zł. 22; na rok cały Zł. 40.
Na papierze kleiowym pocztowym Zł. 48.

Dostać nadto można Pamiętnika *w Krakowie* u J. Mateckiego i u A. Grabowskiego, *w Poznaniu* u JP. Lehmana Sek: Jen: Poczty i u JP. Tom: Szumskiego Profes:, *w Kaliszu* u G. Karpińskiego, *w Wilnie* u J. Zawadzkiego, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Królestwie Polskiém za cenę nieco wyższą, która iednak 54 zło. za exemplarz na papierze wodnym, rocznie przechodzić nie może. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane być maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać ma wszelkie pisma, które czytelników polskich interesować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy, nie tylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych ięzyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiące interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; nakoniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1819.

GRUDZIEŃ.

Uwagi

Nad wyiątkami tłómaczenia Liwiiusza, umieszczonemi w Programie popisu publicznego na Zoliborze, w Wasrszawie r. 1818.

Wyczytawszy ze wspomnionego programu powód tłómacza, dla którego zezwolił oddać pod sąd publiczności dwa wyimki swoiego przekładu, aby się (iak wyrażono) zapewnił, czyli nie na próżno pracował; postanowiłem rzucić niektóre uwagi nad tym przekładem, nie w myśli, iżby one były niemylnemi, ale powodowany iedynie tą prawdą, że pra-

cuiący w literaturze, nawzaiem porozumiewać się powinni i przyiacielskie podawać sobie dłonie, aby surowa krytyka naymniéy miała powodów do wytykania im błędów.

Mniema wielu, że tłómaczenie klassycznych autorów, osobliwie prozaików, wcale nie iest potrzebne. Nie wchodząc w przyczyny tego twierdzenia, można przecież wnosić, że się zasadza na tém postrzeżeniu, iakoby nigdy trudnieysze mieysca wyłożone być nie mogły na ięzyki żyiące, których giętkość nie wyrównała podobno starożytnym. Ile to postrzeżenie zbliża się w pewnym względzie do prawdy, tyle znowu iest przesadzone, skoro pomnimy na biegłość wielu w mowie Greków i Rzymian. Nikt zaiste nie wymaga, ani nie ma prawa wymagać, aby tłómacz oddawał dosłownie myśli iakowego textu; lecz na tém przestać powinien, ieżeli ie w odmiennym nawet zwrocie mowy dobitnie znaydzie przelane. Nie potrzeba się lękać o zaniedbanie czytania klassyków przy mnóstwie tłómaczeń; bo iak nie znaiący oryginału, dla tego, że nie umie ięzyka, w którym iest pisany, tém ciekawszy będzie oswoić się z pismem w przekładzie, tak biegły filolog na samym przekładzie kończyć nie zechce. U innych narodów, które posia-

daią liczne tłómaczenia klassyków, możeby zarzut powyższy miał mieysce; lecz my Polacy możemyż sobie pochlebiać, że ich wiele mamy? Każdy więc tłómacz dzieła klassycznego o tyle u nas godzien iest szacunku, ile się przyczynia do nadania ięzykowi gładkości, do wynalezienia trafnych wyrażeń, choćby też nawet używał zaniedbanych dotąd wyrazów, które przed nowemi, dla swoiéy mocy pierwsze zabieraią mieysce. Jakoż nabył niezawodnie prawa do szacunku publiczności (ieżeli mi tylko wolno za nią mówić) teraźnieyszy tłómacz, i przez ogrom swoiéy pracy i przez trudy, które pokonywać musiał. Bezstronność iednak radzi uczynić niektóre uwagi; lecz powtarzam raz ieszcze, że za ich dokładnośc nie ręczę. Niechay publiczność wyrzecze, iak dalece są słuszne; a ia szczęśliwym się nazwę, ieżeli i móy rozbiór łaskawie sprostuie.

W przedmowie Liwiiusza, spotyka się tłómacz z wyrażeniami niewłaściwemi mowie polskiéy. Wszakże nie mówi się *rzecz ta iest niezmiernéy pracy*, boby to było oddaniem słowo w słowo łacińskiego *res est praeterea et immensi operis*, ale *rzecz ta niezmiernéy pracy wymaga*.

Również nieszczęśliwie dobranemi są wyrażenia: *żądnym owych nowości* (1) — *Ten początek narody ziemskie znoszą spokoynie* (2). — *Szpetne w zawiązku* (3). — *Żądza zginienia i zatracenia wszystkiego zbytkiem i rozkoszami* (4). Zamiast *śluby raczéy..... zacząćbym wolał*, czyby nielepiéy było? *Wolałbym raczéy zacząć od wezwania bogów wróżbami etc.* (5).

---

(1) *Festinantibus ad haec nova*, może lepiéy tak oddać: chcącym się dowiedzieć zdarzeń późnieyszych, które etc.

(2) *Tam et hoc gentes humanae patiantur aequo animo*. W tém zdaniu iest pleonazm *gentes humanae*, który tém podobno daie się usprawiedliwić w łacinie, że *gens* ma ieszcze znaczenie familii. W polskim ięzyku upada ta różnica i dosyć powiedzieć: tak są na to oboiętne inne narody; bo *aequus animus* może znaczyć umysł spokoyny i umysł oboiętny.

(3) *Foedum incoeptu* podobno lépiéy: ohydne w zawiązku.

(4) To wyrażenie iest zaciemne i wcale nie polskie. Wyznaię, że nad przełożeniem textu trzeba się zapocić. Improbus labor omnia vincit.

(5) W takich mieyscach, które się ściągaią do religiynych zwyczaiów Rzymskich, nie trzeba tłómaczowi być więźniem textu, zwłaszcza, że i w naszéy religii mamy coś podobnego. Lepiéy zatém używać wyrażeń przyiętych powszechnie.

Drugim wyiątkiem iest opis rządu Decemwirów i ich losu z księgi III. Tu pozwoli tłómacz wskazać sobie niektóre większe uchybienia.

„*Trzechsetnego drugiego roku od z. R. powtórnie zmienia się kształt rządu w narodzie, od Konsulów do Decemwirów przenosząc się władza, iak pierwéy od królów do konsulów przeszła.* — Ktokolwiek nie zaraził się galicyzmami, ten uzna zemną, że całe to wyrażenie iest kroiu francuzkiego, a osobliwie poboczne zdanie *przenosząc się władza* (6).

„*Miły bowiem w początkach ten urząd wnet się wyuzdał*". *Luxuriari* nie tłómaczyło się nigdy przez *wyuzdać się* (7).

---

(6) *Translato imperio*, iako 6. przyp. następstwa (ablativus consequentiae *v.* absolutus) podług przepisów grammatyki nie tłómaczy się imiesłowem czasu teraz:, ale przeszłego na *szy*. Gdy zaś to mieysce w ten sposób nie da się przełożyć; należy szukać innego wyrażenia. Możnaby tak wytłómaczyć: w trzechsetnym drugim r. p. z. R. postać Rzpltéy powtórnie się zmienia; władzę naywyższą obeymuią po konsulach decemwirowie, iak ią dawniéy po królach konsulowie obięli.

(7) Mówią wprawdzie *wyuzdany*, ale nie *wyuzdać się*. W tym razie możnaby powiedziéć, stał się niegodnym swego przeznaczenia. Wiadomo biegłym w

„ *Wymknęła mu sie władza*".— Przenośnia ciemna i niepotrzebna. A do tego nie czytamy dziś w naszéy prozie, żeby się komu władza wymknęła. Zostawmy płaskim pisarzom podobne sposoby wyrażenia (8).

„ *Został uganiaiącym się za gminnemi powiewy.*"— Co do słowa złacińskiego ale nie po polsku. Uszłoby ieszcze, *uganiał się za gminnemi powiewy.* Lecz i to nie dobrze. Rozbierzmy: *Repente omnis aurae popularis ca-*

---

ięzykach, że co ieden naród nazywa iednym wyrazem, na to drugi używać musi kilku. Lepiéy zaś tłómaczyć czasem przez opisanie iak zasłużyć na Horacego naganę: brevis esse laboro, obscurus fio.

(8) *Eo citius lapsa res est* (*pisze Liw.*) *repetitumq. duobus uti mandaretur consulum nomen imperiumq.* Co za gładkość i iasność! dodać ieszcze trzeba piękność okresu; nie ma tego w przekładzie. Poważyłem się tak to mieysce oddać: dla tego tém prędzéy nastąpiła zmiana; nalegano o przywrócenie urzędu i władzy konsularnéy.— Ale ktoś zarzuci: opuścił *duobus*, a za nomen położył *urząd.* Co za wielka szkoda! Wieleżto było w Rzymie konsulów? — Wszakże o tém wie każdy, kto zna cokolwiek historyą rzymską. Po ileż razy wspomina to Liwiiusz! *Za consulum nomen* nie możnaż powiedzieć *urząd konsularny?*

ptator evasit. Liwiiusz daie poznać, że Appiiusz starał się lud uymować czyli zasługiwać na iego poklaski i względy. A zatém lepiéy tak oddać: nagle zaczął się wciskać do łaski ludu (9), lub zaczął sobie lud uymować.

„ *Co dziesiąty dzień przy inszym było władanie.*"— Nie radząc się nawet oryginału, widać potrzebę zmiany tego wyrażenia na inne: *każdego dnia dziesiątego inny urzędował.* Ale nasz łacinik nie mówi wprost o urzędowaniu. *Decimo die jus populo singuli reddebant. Jus reddere* znaczy wymierzać sprawiedliwość, sądzić i t. d. Więc będzie: dnia dziesiątego inny Decemwir sądził sprawy ludu.

„ *Inni po iednym pachołku przybierali.*" *Collegis novem singuli accensi apparebant. Accensus* więcéy znaczy niż polski pachołek.

„ *Bez odwołania wybrani, kiedy w P. Sestyiusza domu, Patrycyiuszów rodu męża, zakopanego trupa znaleziono i wystawiono na zgromadzenie ludu; o widoczną równie iak o-*

---

(9) To winny sposób znaczy po łacinie *plebi se insinuabat. Insinuare* zaś złożono iest z przyimka *in*, i rzecz: *sinus*. Maią ieszcze łacinicy pokrewne temu wyrażenie: *in sinu aliquem gestare*, mieć kogo pod sercem, kochać bez granic.

kropną rzecz, K. Juliiusz, Decemwir, Sestyiusza zapozwał i sam prawnym zdarzenia sędzią będąc, oskarżycielem przed ludem został i z swego odstąpił prawa, aby co z władzy uymie urzędu, to do wolności ludu przydał." — Wyrażenie to całe nie ma dobrego toku swoyszczyzny (10).

„ *Taka zaięła umysły ambicya."* — Prawdziwie gotycki sposob mówienia (11). Nie posądzam tłómacza, że tego mieysca nie zrozumiał, ale mu zaniedbanie przypisuię. Za *tanta exarsit ambitio*, można powiedzieć: *taka chciwość opanowała (zapaliła) umysły*, lub tym podobnie (12).

„ *Zwrócili nań oczy, nie poymuiąc, coby był iego za zamiar."* — Zakończenie tego zdania iest usterkowe. Wypadałoby poprawić na, *iakiby był iego zamiar.*

„ *On zaś zapowiedziawszy zgromadzenie soboru z zwykłém wezwaniem pomyślności, prze-*

---

(10) Cum sine provocatione creati essent, defosso.....

(11) De discordante et gothique memoire. *Volt.*

(12) Wyraz łaciński *ambitio* bardzo wiele ma znaczeń. Obacz Szellera słownik łaciński, Piramowicza dykc: staroż. Trudno częstokroć wyłożyć *ambire*, *crimen ambitus.*

szkody za sposobność użył." — Ta myśl cała dosyć nie iasno oddana. Któż poymie co znaczy *z zwykłém wezwaniem pomyślności* (w oryg: *quod bene vertat*), a choćby i to było, czy wolno tak pisać po polsku? Nikt nie zaprzeczy, że nędzna ramota może być czasem zrozumiałą, ale iéy dla tego nikt czytać nie będzie. Książki złym stylem pisane: są morową zarazą w naukach, osobliwie dla młodzi; trybunał przeto surowéy krytyki powinien ie bez odwołania wskazywać na proskrypcyą. Ale nie oddalaymy się od rzeczy. Mniéy zrozumiałe iest również *przeszkody za sposobność użył*, (*impedimentum pro occasione arripuit*). A dla czego? Bo naprzód iest dwóznaczność w wyrazie *za*, powtóre przebiia króy łaciński i przymus w tłómaczeniu (13). Nayniestôso-

(13) *Ille enimvero, quod bene vertat, habiturum se comitia professus, impedimentum pro ocasione arripuit.* Naprzód wypada zastanowić się nad tém, co chce Liwiiusz rozumiéć przez *quod bene vertat*. Był zwyczay religiyny w Rzymie zaczynać seymy od wezwania i błagania bogów ofiarami, wróżbami i t. d. iak tego ślady częste mamy w Liwiiuszu. Nie chcąc powtarzać *captis ante auspiciis*, pisze tylko *quod bene vertat*, t. i. *capit auspicia, quod bene vertat*. 2re *Impedimentum pro*

wniéy użyty iest wyraz *sobór*, za Rzymskie *comitia*; chyba może dla tego, że się tak żwawo kłócono na soborach o rzeczy błahe, iak na seymach rzymskich o sprawy Rzpltéy? Nie wiem czy wolno podobnie odmieniać myśli? Wszakże na wyraz *comitia* mamy dostatecznie odpwiadaiące iemu *seym*, *zgromadzenie*.

„ *Skończył tu przybraną rolę Appiiusz.*" Wiedziałże stary Rzymianin o naszéy roli francuzkiéy? Używał on na to sposobu mówienia *agere*, *tractare partes alicujus*, *udawać kogo*. Nie ma też w Liwiuszu wzmianki, ażeby Appiiusz miał czyią grać rolę, ale że obcą (przybraną) maskę zdiął z siebie. Idzie tu wreszcie o sprostowanie wyrażenia (14).

---

occasione arripuit, znaczy, że z mniemanéy przeszkody umiał korzystać, albo mniemaną tę przeszkodę umiał na swoię korzyść obrócić. 3cie *pro occasione* nie znaczy za sposobność, ale skoro się podała sposobność. W inném znaczeniu mówi łacinik *pro castris* (Liv. L. I. c. 25.) w obozie; *pro solio* na tronie; *pro tribunali*; *pro rostris* i t. d. A zatém całe zdanie tak niemal będzie: On zaś zaręczył, że po odbytych za pomyślność seymu ofiarach i wróżbach lud zwoła i z przeszkody nie zaniedbał w swoim czasie korzystać.

(14) *Ille finis Appio alienae personae ferendae fuit* daie się tak przetłómaczyć. Tu zakończył

„ *Wuknowane taiemnie szkodliwe zamiary zapaśni.*" — Tu wyrażenie iest bez harmonii stylu, a myśl zupełnie zmieniona. W oryginale bowiem czytamy: *inde impotentibus instructi consiliis, quae secreto ab aliis coquebant etc.* Mówi dzieiopis, że płodni w zamiary błahe, które potaiemnie knowali. Co się tycze wyrazu zapaśni, nie czytałem go nigdzie w powyższém znaczeniu, a zatém albo go tłómacz sam zrobił, albo od opleśniałéy starożytności pożyczył. Kiedy zaś mamy zań lepsze, oddaymy Cesarzowi co iest cesarskiego.

„ *Moc nawet zastawienia się krzywdzie lub gwałtowi intercessio, za zgodą spólną odięta.*" W oryginale stoi *intercessionem quoque consensu sustulerant* (15).

Appiiusz udawanie, albo: tu App. zrzucił przybraną maskę. Ten sposób mówienia iest alluzyą do owego zwyczaiu dawnych aktorów, którzy na scenę występowali zamaskowani.

(15) Zgadzam się z Janem Sniadeckim, który utrzymuie, że lepiéy położyć wyraz pożyczony z obcego ięzyka niżli nowy niedorzecznie ukuć; gdy iednak można bez naruszenia myśli wydać ią w innym kroiu, dla czegoż używać makaronizmu, iakim iest *intercessyia*? Nie myślę wchodzić po prawnicze-

„ *Ich rozsądkowi należne.*" Lepiéyby podobno było: ich rozsądkowi zostawione. Jakaż potrzeba zaprowadzać nową składnię z wyrazem nowym *należny*? Lubo w łacinie iest, *quae sui judicii erant* (*quae ad eorum judicium pertinebant*); wolno iednakże tłómaczyć innym nawet trybem, byle zgodnie z naturą oyczystego ięzyka.

„ *Że nie na obecnego tylko czasu spiknęli się nieszczęścia*" iest sposób mówienia błędny i wcale nie polski, chociaż do słowa oddane *non in praesentis modo temporis eos injuriam conspirasse* (16). W takich i tym po-

---

mu w rozbiór tego wyrazu, trzeba go przecież obiaśnić, ile rzecz wymaga. *Intercessio* była u Rzymian wtedy, gdy Trybun sprzeciwił się iakowéy uchwale senatu lub wnioskom swoich kollegów. Rozumiałbym przeto, że myśl dzieiopisa można tak wyłożyć: Odwołanie się nawet i sprzeciwienie znieśli za spólną między sobą umową, albo: Nie dozwolili nawet odwołania ani oporu za spólną między sobą umową. Knapski tłómaczy podobnie *intercessio* przez *sprzeciwianie*, *zastawianie się.*

(16) Wszakże nikt u nas nie poymie, iakby się można *spiknąć na nieszczęście obecnego czasu*, bo możeż ponosić nieszczęście rzecz, którą sobie tylko wyobrazić wolno? Nie źleby tu było powiedzieć: że nietylko w tym czasie postanowili sobie nieprawnie postępować etc.

dobnych przypadkach nie zawini tłómacz, gdy odstąpi od toku łaciny, a zachowuiąc myśl tę samę, odda ią po polsku. Zresztą, nie można *praesentis temporis* tłómaczyć po prostu, bo to iest wzięte za *in praesens tempus* (*na teraz*).

„*Zgromadzeń nie zbierać*" i to nie po polsku, bo *comitia habere* znaczy właściwie *seym zwołać*, *na seymie przodkować*, *przewodniczyć*.

„*I ztamtąd powiew wolności chwytaią.*" Nayniezrozumialéy powiedziane, bo kto nie wie co znaczy *libertatis captare auram*, ten po setném przeczytaniu polskiego, zawsze wątpliwość mieć będzie (17).

---

(17) *Aura* oddaiemy przez *powiew*, *powietrze*, *wiatr*, *wionienie*; ale *captare auram* znaczy *dowiadywać się*, *nadstawiać ucha na co*, *powziąć o czém nadzieię*. Nadto łacińskie *inde — unde* (Liv. l. III. c. 37. Circumspectare tum etc.) nie wypada w tém mieyscu tłómaczyć przez (Program konw. XX. PP. str. 10. Więc etc.) *stamtąd — skąd*. Lepiéy będzietéy myśli dać następuiący obrót: I mieli nadzieię, że ci przywrócą wolność, przez których do tego stanu Rzpltę przyprowadzili, obawiaiąc się niewoli. Trzeba tu wyznać otwarcie, że nie mamy wyrażenia odpowiadaiącego łacińskiemu *captare auram alicuius*

„ *Nicby nie zostawało, dla czegoby Rplta urzędu tego potizebowała.*" Takie tłómaczenie iest zawsze dosłowne i rozwlekłe bez potrzeby. Bo czyż nie wolno skrócić myśli wtedy gdy nic szczególnieyszego w niéy nie ma? Jabym tu powiedział: gdyby ieszcze te prawa zatwierdzone były na seymie przez centuryie, iużby Rzplta obeszła się bez tego urzędu (18). „ *Toż dopiero królowanie niewątpliwie się wydało.*" Nie możnaż było lepiéy oddać wyrazów textu: *id vero regnum haud dubie videri* (*coepit*). To było oznakiem niewątpliwego panowania (19).

„ *Splondrowanie Tuskulańskich gruntów.*" W tém mieyscu niepotrzebna cudzoziemszczyzna. Czemu nie położyć *spustoszenie*, *zniszczenie*, zamiast owego dziwoląga *splądrowanie*,

---

rei. W innném znaczeniu, mówi się także *captator popularis aurae*. (*Liv. l. III. c.* 33.) *ubiegający się o łaskę albo o względy ludu.*

(18) *Nec quidquam iam supererat, si hae quoque leges centuriatis comitiis perlatae essent, cur eo magistratu reipublicae opus esset.*

(19) *Videri* nie zawsze znaczy *zdawać się*, ale iest często położone za pewność, iakby stało: *id vero haud dubie regnum erat.*

które daleką trąci starożytnoscią (20)? „*Z senatorów prawie żaden na rynku, rzadki był w mieście.*" To wyrażenie potrzebuie tylko okrzesania i wygładzenia. Radziłbym tłómaczowi wystrzegać się podobnych wyrazeń, *rzadki był w mieście*. Bo naprzód iest tu szyk łaciński (21) powtore *dwuznaczność*. Wiemy zaś, iak się uskarzał na nie Boalo (22) i co ucierpiał z iéy powodu ieden z naszych naypierwszych poetów, za wiersz ów nieszczęśliwy z ust Elissy, *ieźlim ci z któréy dobrze usłużyła strony* (23).

„*Nieprzyiaciołomto należy się wdzięczność*, że się coś właściwego *wolnemu ludowi zjawiło.*" Jak już gdzieindziéy napisałem, tak i tu powtarzam, że tłómaczenie podobne, iest zupełnie dosłownem, a lubo lepiéy iest dla Polaka naśladować łacinę niźli francuzczyznę, daleko lepiéy iednakże uniknąć obcéy niewoli, ile że nasz ięzyk, iako mowa narodu wolnego, tchnie tym samym duchem wolności i żadnych więzów nie cierpi. Wszakże to zdanie: *hostibus belloque gratiam haben-*

---

(20) Reddas cinctutis verba haec ingrata Cethegis.

(21) *In urbe rari erant.*

(22) Sat. XII. l'Equivoque.

(23) Zob. list bezim. o posiedzeniu T. K. W. P. N.

dam, quod solitum quidquam liberae civitatis fieret, możnaby wytłómaczyć w ten sposób: nieprzyiaciołom podziękować trzeba, że naród wolny doczekał się tego, co mu iest właściwém (24). *Rażniéy to się Decemwirom zdało, niż gdyby przytomni odrzucili rozkazy.* Jak ciemne wyrażenie! Po łacinie iest *laetius id decemviris accidit, quam si praesentes detrectare imperium referrent.* A zatém Liwiiusz iaśniéy się wyraża, mówiąc: że to było znośniéy dla decemwirów, niż gdyby senatorowie w domach swoich pogardzili ich rozkazami. „*Doświadczcie, kiedy chcecie, iak w pomszczeniu się wolności dzielnieyszym iest żal, niż żądza panowania w utrzymaniu się.*" Nieiasne tłómaczenie. Zamiast niego niech mi się godzi podać inne następuiące: Gdy chcecie, wolno wam doświadczyć, iak daleko iest sroższa zapalczywość mścicieli wolności, niż żądza panów nieprawych (25).

„*Je-*

---

(24) *Belloque* iest pleonazm, na który w tłómaczeniu względu w tém mieć nie należy; bo gdy iest mowa o nieprzyiacielu państwa domyślamy się i woyny.

(25) *Ubi vellent experirentur, quanto ferocior dolor libertate sua vindicanda, quam cupiditas iniusta dominatione esset.* Takie złote zdania autorów klassycznych z iak naywiększą dokładnością

„ *Jedyny wolności strychulec zniszczyli.*" Wyrażenie proste. Łacińskie *quod unum exaequandae sit libertatis* nie znaczy wprost tego dzikiego *strychulca.* Gdy się mówi o rzeczy tak szacowney, tak wielkiéy, iaką iest wolność, używaymyż szlachetnieyszych wyrazów. Czyby nie lepiéy było tym się wyrazić sposobem? co iedynie iest znakiem równéy wolności.

W tém mieyscu „ *co Walery z Horacym żądaią*" lepiéy powiedzieć iak utrzymuie Walery z Horacym (26).

„ *Czcze rzeczy ...... mniemaią.*" Nie wiedzieć kto mniema, czy Rzymianie czy rzeczy? Takto ostrożnie unikać należy czwartych przypadków istot nie żyiących, aby myśl nie była dwuznaczną (27).

---

tłómaczone być powinny. Bo któż nie poświadczy, gdy powiem, że tylko wolność może w serca ludzkie przelać tak wielkie uczucia? Polak czuły na iéy głos miły, może i powinien z równą ie oddać mocą, iak niegdyś wolny Rzymianin.

(26) *Quod Valerius Horatiusque ...... insimulent.*

(27) O przymiotniku *czczy* tębym zrobił uwagę, że go lepiéy fizyce zostawić na oznaczenie *vacuus vacuum*, bo dla zbiegu niemiłego spółgłosek iest głównym nieprzyiacielem harmonii. Pamiętaymy na los sieroty czczą mara (czamara)! Felix quem faciunt aliena pericula cautum.

„ *Nic złego zawoła.*" W pewnym względzie nie źle oddane *non erit melius*; lecz taki sposób mówienia iest potoczny, uchodzący tylko w rozmowach komicznych. Appiiusz, iako decemwir pierwszy na ówczas urzędnik w Rzpltéy, powinienby się raczéy odezwać temi słowy: zapowiadam, że iedno o tém mówić wolno, o czém się naradzamy (28).

„ *Następuie inne wśzród miasta bezpra-*
„ *wie, od pożądliwości natchnięte, z niemniéy*
„ *opłakanym skutkiem, iak owo, które cudzo-*
„ *łoztwem i śmiercią Lukrecyi, miasta i tro-*
„ *nu Tarkwiniuszów pozbawiło, aby nietylko*
„ *koniec ten sam mieli Decemwirowie, co kró-*
„ *lowie ale i powód do utracenia n. w.* .

Przekonałem się z mieysc wielu, że tłómacz niedosyć sobie zadaie pracy w przełożeniu zadań okresowych, a zawsze prawie w podobnych zdaniach boi się od łaciny odstąpić. I tak *sequitur* następuie, *ut non finis solum*, aby nietylko koniec, iest wiernie co do słów, ale nie co do myśli; bo zachowuiąc ten sam porządek iaki iest w Liw. zrobi się zdanie ciemne, niezrozumiałe i nie polskie.

---

(28) *Non erit melius.... nisi, de quo consulimus vocem misisse.*

Po wytknięciu omyłek wypada one sprostować, aby się zasłonić przeciw odwetowi na krytykę. Sequitur aliud.:. (c. 44. l. III.) możnaby tak oddać. Zaszło potém inne w Rzymie bezprawie, z powodu lubieżności, w skutku równie okropne, iak owo, dla którego Tarkwiniiusze za znieważenie i śmierć Lukrecyi z miasta i tronu ustąpić musieli: a tak Decemwirowie nietylko ieden los mieli z królami, ale i dla téy saméy, co tamci przyczyny, utracili władzę naywyższą.

„*Na to wszystko zaciętego umysłu Appiiusz (taka moc szaleństwa raczéy niż miłości zamąciła serce) na trybunał wchodzi i napomykaiącemu powodowi, że zabiegi wczoraysze przeszkodziły wymierzeniu dlań sprawiedliwości; nie czekaiąc wyłożenia żądania, ani Wirginiiusza odpowiedzi, przerywa.*" — Otoż iest powtórny przykład, iak się tłómacz zaniedbuie w oddaniu dłuższych okresów. Bo niedosyć, że położył wyrażenie płaskie *zamąciła serce* (któreby dawniéy w Zebrowskim, dziś tylko w J... P.... znalazło obrońcę), ale się wypisuie nie gładko, zawsze naśladuiąc łaciny. Pamiętać mu trzeba i o tém, aby wyrazów polskich używał, ile możności w tém znaczeniu, iakie teraz maią; bo nie pracuie

dla przeszłości, ale dla pokoleń żyiących i dla potomnych; z tego względu naganny sposób mówienia *na trybunał wchodzi* (29) (*in tribunal ascendit*), bo lubo mówią potocznie *idę na trybunał*, *na seym*, *na posiedzenie* i t. d. te iednak wyrażenia przeszły z nadużycia bardziéy niżli z natury ięzyka, aczkolwiek *idę na posiedzenie*, *na seym*, iako w częstém używaniu będące, utrzymać się musi (30). Po tych uwagach niech mi wolno będzie sprostować tłomaczenie textu następuiącym sposobem Na to Appiiusz zacięty w uporze (tak wielkie bowiem szaleństwo raczéy niż miłość ogarnęło iego umysł) zasiadł swoie krzesło i przerywa powodowi, który napomknął, że wczoray dla przeszkód sprawa osądzoną nie była wprzód, nimby albo ten żądanie swoie przełożył, albo Wirgini-

---

(29) Ile, że tu mowa nie o naszym trybunale, ale o krześle sędziowskiém.

(30) *Kto mówi idę na trybunał, czemu także nie powie: idę na kościół, iak się mówi idę na nabożeństwo, na rynek.* Lecz trudno powstawać przeciw nadużyciom ięzyka, gdy ich obrońcą iest zwyczay, *quem penes arbitrium est et jus et norma loquendi.* Hor. ar. p. v. 72.

iusz otrzymał wolność mówienia (31) w téy sprawie.

„ *Zdumiałość naprzód nad szkaradą rzeczy wszystkich odrętwiła.*" Nie mamy wyrażenia pdobnego *szkarada rzeczy*, wyraz zaś *szkarada* iest pospolitym i gminnym, za niego możnaby powiedziéć *obmierzłość*, ale nie w tém mieyscu, ani w naszych czasach, gdzie rzeczom naywiększe obrzydzenie sprawuiącym pewną zasłone dać trzeba, ażeby rażące ich opisanie nie oburzyło czytelnika na samego mówcę lub poetę (32). *Zdumiałość nad czém* iest niepotrzebne naśladowanie łaciny, bo my Polacy nie daiemy rzeczownikom od słów pochodzącym rządu słów tychże (33). To mieysce da się może

(31) Ktoby mi zarzucił, żem źle wytłómaczył, *aut Virginio respondendi daretur locus*, temu na odpowiedź radzę poszukać w Szellerze, Kalepinie, lub nareście Knapskim, co znaczy *respondere de jure*.

(32) Cycero, wzór mówców starożytnych, osobliwie Rzymskich, nie uszedłby dziś nagany za śmiałe opisanie rozpusty Antoniiusza w swoich Filipikach. Nie znaczyto iednak, iakobym iego chwałę chciał z mnieyszać, albo iżby go czasem i okolicznościąmi usprawiedliwić nie można. Wszakże od podobnego zarzutu nie wolny sam Horacy, Juwenalis i Persyiusz.

(33) Łacinikowi wolno powiedziéć *fautor inepte* (Hor. 5. 101. I.) *qui tum Ramanis imperator erat* (Sall). *Autor his rebus quis est?* (Ter. Adel).

tak wytłómaczyć: na niesprawiedliwość tak czarną osłupieli wszyscy z zadumienia (34.)

„ *Ciebie zawoła i głowę twoię tą przedaną krwią przeklinam.*" Nie wiem, który to Polak zrozumie: *przeklinam krwią ciebie i głowę twoię?* Wyznaię, że text iest bardzo trudnym do wytłómaczenia, ale też wolno od niego odstąpić, a tłómacząc dla Polaków, pisać po polsku, nie zaś polszczyzną łacińską. Możnaby wreszcie tak się wyrazić: ciebie, rzecze, Appiiuszu i twoię głowę za tę krew piekłu oddaię.

Na tém kończę rozbiór. Wchodząc w drobne szczegóły, ubliżałbym tłómaczowi, dla którego zawsze z winnym iestem szacunkiem. Niechay nie sądzi, że powyższe uwagi chciałem mu narzucić tonem dyktatorskim. Każdy powinien mieć swoie zdanie i tylko ie wtenczas odmienić, kiedy kto inny trafnieysze mu poda. O tłómaczeniu w ogólności to mogę powiedzieć, że się czyta dość gładko. Raczy iednak tłómacz przyiąć odemnie niektóre ieszcze postrzeżenia.

Proza nasza, wyiąwszy naganne naśladowanie francuzczyzny, coraz się bardziéy

---

(34) *Primo stupor omnes admiratione rei tam atrocis defixit.*

doskonali i gładkiego chociaż nowego nabiera toku. W przekładzie Liwiiusza widać więcéy archaizmu polskiego, niż naśladowania czystéy mowy niewiązanéy. Można sobie przyswaiać sposoby mówienia dawnych autorów, ale z wyborem.

Radziłbym także wolniéy nieco tłómaczyć, zwłaszcza tam, gdzie oddanie textu zbyt wierne iest dla Polaka niezrozumiałe, iako to, w swoyszczyznach, którym wyrazem nazywam nietylko właściwe ięzykowi sposoby mówienia gramatyczne, ale i starożytności.

Ponieważ zaś to tylko pisałem, co mi podało moie przekonanie, składaiąc zatém ninieysze uwagi przed sąd publiczności uczonéy, nie waham się podpisać nazwiska. A gdyby nawet nad temi uwagami, kto inny rozsądne potrzeżenia poczynił; wdzięczny będę za nie i tém się zdaniem Horacego pocieszę: est quadam prodire tenus, si non datur ultra.

Płock d. 8. Marca 1819.

A. Żdżarski.

Wielmożny Redaktorze Pamiętnika Warszawskiego!

Cokolwiek może być obróconém ku użytkowi publicznemu, to moiém zdaniem, w utaieniu zostawać nie powinno. Tak myśląc, proszę WMPana, iako umieiącego dawać pierwszeństwo w swém peryodyczném dziele, rzeczom pożytecznym przed przyiemnemi, abyś raczył udzielić mieysca w Pamiętniku, załączonemu tu wypisowi z listu P. Zienkowskiego, który przykłada się do agronomicznéy nauki w szkole P. Thaera w Moegelin. Zaiste list rzeczony z okoliczności osobistych stosunków, a nie w celu upowszechnienia go przez autora był podpisanemu przesłany; gdy atoli, iak z początku wyraziłem, zasługuie w pewnym względzie, aby to, co się tycze gospodarstwa, każdemu ziemianinowi doszło do wiadomości, nie waham się podać go do wiadomości publicznéy.

Jestem z winném poważeniem i t. d.

Posiadacz Dzierżawy wieczystéy pod Krakowem.

O płodozmiennéy uprawie roli.

Już w starożytności postrzegali baczni rolnicy i gospodarze, że ziemia nierównie doskonalsze wydaie płody roślinne, gdy takowe często na niéy odmieniane bywaią; i że następstwo po sobie tychże płodów, zastósowane do różności gruntu, korzystnieysze gotuie rolnikowi płony. Przeciwnie, ograniczenie uprawy roli do szczególnych tylko ziemiopłodów, odkryło przez doświadczenie tę prawdę, że ziemia po kilku zbiorach, wymaga spoczynku i czasu dla uzyskania nowych pierwiastków pożywnych takowym roślinom. To wykazało przywiązanym do takiego gospodarstwa rolnikom potrzebę ugórowania, które dotąd w gospodarstwie trzypolowém iest niezbędném prawidłem. Lecz, gdy z większym przemysłem w rolnictwie, wartość gruntu i roli powiększoną została, łatwo odkryto, że różność, iaka się okazuie między rolnictwem i ogrodnictwem, w którém rola nigdy nie spoczywa, lecz różne ciągle po sobie wydaiąc płody, zawsze obfitym wynagradza plonem, nie na różności praw natury w ziemi rolnéy lub ogrodowéy zależy, lecz na tém, że ogrodnik, przy troskliwéy upra-

wie swéy ziemi, pewną zmianę w następstwie po sobie płodów zachowuie.

To dało początek i w rolnictwie systematowi płodozmiennemu, który u starożytnych narodów pilnie strzeżonym, późniéy zaniedbanym, w naynowszych znowu czasach, przy wzroście nauk przyrodzonych i rolnictwu posiłkowych, ściągnął na siebie naywiększą uwagę badaczów natury, i w Niemczech szczególniéy przez nayzasłużeńszego w rolnictwie męża, Radzcą stanu Kr. Prus. P. Thaera wskrzeszonym został. Tak teorya iako i doświadczenie oczywiście dowiodły, że przy żadnym innym systemacie gospodarowania, nie można do wyższéy reprodukcyi przyprowadzić roli, iak przy systemacie płodozmiennym. Przy tym bowiem łatwiéy, iak przy każdym innym, można dla każdego ziemiopłodu według okoliczności naystosownieysze przeznaczyć mieysce; stratę, iaka przez uchybienie w iednym płodzie wypływa, przez drugi w przyzwoitym czasie wynagrodzić i zawsze takowe uprawiać rośliny, które podług okoliczności i stosunków handlowych, naykorzystnieyszemi się okazuią. Gdy bowiem ziemia i klima właściwe maią przymioty, nietylko rośliny pastewne, lecz pra-

wie wszystkie ziemiopłody handlowe, przy systemacie płodozmiennym uprawiać się daią. Gospodarstwo płodozmienne może bez łąk i pastwisk lepiéy, iak każde inne się utrzymać; przy zmianie bowiem swych płodów, może wielką ilość roślin pastewnych, w polu, podług upodobania uprawiać, i to iest co właśnie stanowi główną cechę takiego gospodarstwa i zabezpiecza liczny stan bydła, oraz mnoży dostatek nawozu; przez co można być w stanie grunta swoie corocznie więcéy poprawiać.

Gospodarstwo płodozmienne tém się także szczególnie znamionuie, że zwykle żadnego nie zostawia ugoru, lecz grunta swoie przez nawóz i stosowny wybór oraz następstwo uprawianych ziemiopłodów, stara się w żyznym, pulchnym i wolnym od chwastu stanie utrzymać, także obfite, ile być może, żniwa z tychże zbierać. Przez to zaś, że dla każdego ziemiopłodu poprzednio taka była użyta roślina, która dla ostatniego grunt w przyzwoitym stanie przysposabia, oszczędza się bardzo wiele w gospodarstwie trzypolowém koniecznie potrzebnego obrabiania roli; istotne zaś prace rolnicze, wykonywane bywaią przez stosownieysze, pracy ułatwiaiące

narzędzia, taniéy i prędzéy niż w gospodarstwie trzypolowém.

Systema płodozmienne następuiące ieszcze ma prawidła:

Zamiast ugoru, dla przyzwoitego spulchnienia ziemi i wyniszczenia chwastu, uprawiaią się za pomocą właściwych do tego narzędzi, tak nazwane płody okopowe (*Hackfrüchte*), pod które zwykło się całkowicie gnoić. Tym sposobem w naylicznieyszych przypadkach, ugor niepotrzebnym się staie Do tych płodów okopowych nalżą ziemniaki, różne gatunki rzep i kapusty, tytoń, marzana farbierska (*rubia tinctorum*), bób koński, (*Vitia faba*) i rzepak. Ponieważ po tych płodach okopowych oziminy zwykle źle się udaią, częścią dla spóźnionego obrabiania pól takich, gdyż płody te, pospolicie długo w ziemi zostaią; częścią, iż takowe grunta, osobliwie iłowato-piaszczyste, w nadto pulchnym zostawaią stanie, przez co łatwo wymarznienie roślin zbożowych następuie. Naylepiéy więc po płodach okopowych bierze się ięczmień, albo pszenica, żyto iare, albo owies. Jęczmień dla roli przez płody okopowe spulchnionéy i oczyszczonéy, szczególniéy iest stosownym. Ponieważ w gospodarstwie

płodozmienném, główną regułą iest, nigdy, chyba przy końcu rotacyi, dwa-źdźbłowe gatunki zbóż po sobie zasiewać, tedy po ięczmieniu zwykle bierze się koniczyna, ieżeli grunt dla niéy iest stosownym. Sieie się takowa zawsze razem z ięczmieniem, lub inną iarzyną, która po płodach okopowych następuie. Koniczyna zostawia się rok lub dwa do użycia. Jest ona nader ważną w każdém gospodarstwie rośliną pastewną, a szczególniéy w gospodarstwie płodozmienném, w którém bydło na stayni zwykle utrzymywane bywa tak w zimie iak i w lecie. Po koniczynie następuią zwykle oziminy, które też pospolicie dobrze po niéy się udaią; ieżeli koniczyna sama dobrze była rozkrzewiona i rola dosyć wcześnie przeorana, tak: że ziemia przed siewem oziminy, iuż doskonale iest uprawioną. Po oziminie, bywaią często uprawiane groch i inne rośliny stronkowe, po których znowu z dobrym skutkiem oziminy lub iarzyny następuią.

Przy systemacie płodozmiennym często także z roli w iednym roku podwóyne zbierane bywaią żniwa. Sieią się n. p. rzepy w rżysko ozimowe lub w inne wcześnie wypróżnione pole. W gospodarstwie takiém

zwykle nie gnói się bezpośrzednio na zboże. Jeżeli przy długiéy rotacyi corocznie dwa pola gnoić wypada, a dwa razy płodów okopowych przysposabiać nie ma potrzeby, tedy sieie się zwykle na gnoiu iakie ziarno dla zielonéy paszy, częścią, ponieważ zbytek nawozu takowym roślinom pastewnym nigdy nie szkodzi, częścią też, ażeby przez to, nasiona chwastów tém lepiéy wykorzenić, chwasty bowiem z taką rośliną pastewną razem zwykle wzrastaią, i nim póydo w nasiona, skoszone bywaią.

Zresztą w gospodarstwie płodozmiennem wszystkie pługowi dostępne mieysca, do gruntów ornych łączone bywaią n. p. błonia pastewne, stare grunta leśne i t. d. Według własnosci gruntu i innych mieyscowych okoliczności, różne, iak w innych gatunkach gospodarstwa, tak i w tym, maią mieysce modyfikacyie, bądź co się tycze kolei płodów, iako to podziału pól. Są n. p. 4ro, 5cio, 6cio, 7mio, 8mio, i t. d. polowe; dla każdego podziału pól stosowna obiera się redakcyaczyli przedmiot płodu.

Zarzucano temu systematowi, że przy nim mniéy zboża iak w gospodarstwie trzypolowém się otrzymuie; co zaiste w niektó-

rych przypadkach się sprawdza; nigdy przecię nie iest szkodliwém. Gdy bowiem gospodarstwo płodozmienne więcéy roślin pastewnych uprawia; więc bydło może się zupełnie bez ziarna wyżywić, które wyłącznie dla ludzi tylko służy. — Oprócz tego, rola temi płodami pastewnemi uprawiana, więcéy co do ilości pierwiastków pożywnych bydłu dostarcza, niż gdyby samém zbożem zasiewana była. Tak więc okoliczność ta iest gospodarzowi i całości więcéy korzystna niż szkodliwa; wyiąwszy ten przypadek, gdzie samą przez się wielką obfitość paszy dla bydła mieć można, którą liczne łąki dostarczaią: a te dla swoich własności lub położenia do roli ornéy nie mogą być połączone, i przeciwnie, gdzie zboże w wysokiéy stoi cenie. — W tenczas wprawdzie mnieyszą uwagę miéć należy na uprawę roślin pastewnych, niż na otrzymanie zboża i innych płodów handlowych.

Jak każde systema polowe w pewnych okolicznościach bardzo korzystném, w innych przeciwnie, mniéy lub w cale nie iest użytecznem: toż samo można zastósować i do systematu płodozmiennego, do którego ieszcze pomyślnych skutków, następne warunki są

potrzebne: — Zupełna i nieograniczona własność gruntowa, oraz wyrugowanie wszelkich na gruntach swych służebności. Ziemia, położenie i klima wieyskie, powinny mieć te własności, ażeby płody okopowe, koniczyna i rośliny strąkowe, które nayistotnieyszą są w gospodarstwie takiém podporą, korzystnie mogły być uprawiane. Prowadzenie gospodarstwa płodozmiennego, wymaga wiele zdolnych i tanich rąk ludzkich. Gdzie to być nie może, gdzie roboty za pańszczyznę bywaią odbywane; gospodarstwo takie z wielą trudnościami walczyć musi. Nareszcie, gospodarstwo płodozmienne wymaga większego kapitału gotowegó i mocnieyszego inwentarza, niż inne gatunki gospodarstwa, szczególniey, gdy, co nader iest rzeczą korzystną, utrzymywanie bydła na stayni zachowuie się. Oto iest krótki, ile być może, rys tego systematu w gospodarstwie, którego wznowienie przyczyniło się wiele do uniesmiertelnienia sławy, tyle u każdego rządnego ziemianina zasłużonego męża Thaera, które wszędzie, gdzie się zaprowadzić daie, zaręcza naywiększe korzyści z roli, i tém bardziéy naszéy godne iest uwagi, że iuż i w Polskim kraiu niektóre onego zaprowadzone przykłady, w

pier-

w pierwszych swych początkach piękne gotuiąc korzyści, drogą nam czynią nadzieię pomnożenia bogactw kraiowych. Wszak te od dźwignienia i uwolnienia z pod iarżma przesądów rolnictwa i zabobonów naywięcéy zależą.

Jak dalece szkoły mogą mieć wpływ na ukształcenie ducha narodowego (*)?

Habuerunt virtutes spatium exemplorum.
Tacitus.

W żadnym kraiu nie czyniono więcéy dla edukacyi i o niéy nie pisano, iak w Niemczech, ale w żadnym znowu istota narodowego wychowania, nie iest bardziéy nadwątlona, iak właśnie w naszéy oyczyźnie. Téy tak uderzaiącéy sprzeczności trzy główne zdaią się być przyczyny, Naprzód: że ci, którym dozór nad wychowaniem był powierzony, za mało zwracali swoią uwagę na naturę i si-

(*) Przekład z dzieła Mikołaia Vogta: Die Deutsche Nation u. ihre Schicksale. Frankf. a. M. 1810. p. 415.

ły człowieka w powszechności i obywatela w szczególności. Powtóre: że mieli szkołę za iedyny, a przynaymniéy za główny kształcenia ludzi śrzodek, gdy tymczasem iest ona tylko pomocniczém narzędziem. Po trzecie: że przez mnóstwo przedmiotów bez wyboru, tudzież teoryy bez zgłębienia, odciągnęli młodzież od prawdziwéy praktyki. Każdy z tych błędów i ich skutki osobno rozbierzemy, dla przekonania się, iaki wpływ szkoły na tak słabych zasadach oparte mieć mogły na ukształcenie ducha narodowego.

1. Jeżeli uszlachetnienie natury człowieka i pomnożenie iego szczęścia, ma być pierwszym celem dobrego wychowania, tedy zdaie mi się, że wybadanie tych iego sił, przez które naybardziéy wznieść się nad zwierzęcość i stać się szczęśliwym może, powinno też być pierwszém iego usiłowaniem. Aby zaś ten cel osiągnąć, znaiomość ludzkiéy natury, iest koniecznie potrzebna. Niemniéy też zdaie mi się być potrzebną rzeczą, rozróżnienie stanu z dzikości wyprowadzonego człowieka, od stanu dzikiego; bo chociaż równie dzikiemu iak ukształconym służy pewny stopień szczęścia, iednakże dzikość nie może być celem iego przeznaczenia.

Gdyby człowiek, iak zwierzę, nie miał żadnéy nad instynkt przyrodzony wyższéy władzy, w tenczas iego całe przeznaczenie czyli całe iego szczęście możnaby było znaleźć w zaspokoieniu przyrodzonych iego skłonności, Dla tegoto poczciwy Russo stan dzikości za naystosownieyszy dla człowieka poczytał. Ale gdyby człowiek, przez dogodzenie saméy tylko zmysłowości mogł być szczęśliwym, w tenczas nie powinienby miéć ani umysłu, ani serca, ani rozumu, ani sumienia; a iednakże nasi filozofowie, zamieniwszy człowieka w samę tylko kunsztowną machinę, chcą aby iak duch czysty działał. Trzeba zatém wprzód rozróżnić rozmaite siły w człowieku, i wskazać każdéy przeznaczenie i zakres działania, z czego potém samo przez się okaże się, które z pomiędzy nich naywięcéy przykładaią się do doskonałości i szczęścia człowieka, a zatém szczególniéy doskonalone być maią.

Pierwszą siłą w człowieku iest bez wątpienia przeświadczenie się o swoim bycie, niech ią czuciem siebie, umysłem, sumieniem, lub iak chcą nazywaią. Jest ona gruntem wszystkich innych sił; przez nią utrzymuie człowiek pierwsze przekonanie, które wszystkie

logiczne, moralne i estetyczne poprzedza, a z którego wszystkie inne wypływaią: przez nią przeświadcza się nietylko o swoim bycie, ale i o bycie wszyskich innych rzeczy, tudzież o wzaiemnym stosunku, iaki zachodzi między nim, a temi rzeczami. Z niéy téż tylko można oznaczyć to, co człowieka ukształcić i uszczęśliwić może. Fałszywie dotąd wynoszono rozum na naywyższą władzę (*), ponieważ mniemaną, że to tylko iest rozsądném i prawdziwém, co się prawom logiki nie przeciwi (**), gdy tymczasem głęboki sceptycyzm okazał niedostateczność logicznych wniosków, bo pytaiąc się, na czémby się opierała logika, zwrócił uwagę próżnych filozofów na pierwszą siłę, bez któréy i sam

---

(*) Zapewne chciał tu autor powiedzieć: że fałszywie dotąd uważano rozum za źrzódło poznania, bo rozum iest istotnie naywyższą potęgą, do iakiéy się podnosi umysł ludzki w całéy swoiéy czynności; ale nie iest bynaymniéy źrzódłem poznauia. — *Uwaga tłómacza.*

(**) Co się zgadza z prawami logiki, iest zawsze prawdą ale nie metafizyczną: bo Metafizyka ma wzgląd i na realność przedmiotów poznania, któréy nam Logika nie da. Ta zapewne była myśl autora. — *Uwaga tłómacza.*

rozum niczby nie zrozumiał. Jeżeli zatém ludzkie siły odniosą się do téy zasadnéy siły, o któréy wyżéy była wzmianka, wtenczas się znaydzie, że samo teoretyczne dążenie naszego rozumu, ani nas udoskonali, ani uszczęśliwi. Dla czego naszym filozofom, ieżeli szczerze pragnęli przyłożyć się do udoskonalenia ludzi i pomnożenia ich szczęścia, trzeba było wprzód zastanowić się nad pierwszą zasadną w człowieku siłą, a potém w stosunku do niéy rozwiiać i doskonalić inne: ale ponieważ igraszka dowcipu i rozumowanie teoretyczne bez stosunku do praktyki daleko łatwieysze były, tedy zdawało się im nayprzyzwoiciéy umieścić wszystko w sferze zabobonności, przesądu, błędu a przynaymniéy fantazyi, czego ograniczona iurysdykcya rozumu rozsądzić nie zdołała. Takową procedurę chcieli téż zaprowadzić do religii i moralności, których panowanie iest i dawnieysze i mocniéy ugruntowane, niż władza rozumu. Ztąd teżto poszła niekonsekwencya czasów naszych. Z iednéy strony przypisywano człowiekowi moralność, która ze świętością graniczyła; a z druiéy strony dowodzono mu, że iest machiną, lepiéy uorganizowaną rośliną, ożywionym automatem, albo nawet, że iest zegarkiem. Zie-

dnéy strony żądano od niego poświęcenia się, patryotyzmu, uczucia honoru i cnót obywatelskich; z drugiéy zaś strony wskazywano mu, że wszystkie czucia i heroiczne czyny zasadzaią się na naygrubszym egoizmie, i że tęsknota wskazanego na wygnanie z oyczyzny, nie iest szlachetnieysza nad apetyt dzikiego człowieka do przysmaków sobie ulubionych. Z iednéy strony wychwalano mu w pismach i obrazach piękność natury i sztuki, a z drugiéy po barbarzyńsku niszczono i czucia i przedmioty, z czego one swóy żywioł maią. Ztąd też to pochodzi, że ludzkość wreszcie zamiast być szlachetnieyszą, coraz bardziéy się zbliża do wypolerowanéy zwierzęcości. Niech się tylko rożważy, co nadaie kierunek wszystkich prywatnych i publicznych towarzystw działaniom, a żadnych dalszych dowodów nie będzie potrzeba. Wychwalaią tak bardzo cywilizacyą czasów naszych; a gdy się dobrze przy świetle przypatrzy, łatwo się postrzeże, że to, co się teraz naybardziéy w człowieku doskonali, są właśnie nayniższe siły iego ciała i duszy. Przedtém tak w domu, iak na świecie, uwielbiano religiią i rozum, honor i miłość, sprawiedliwość i patryotyzm, domowe pożycie i przyiaźń, iako główne towa-

rzyskiego życia cnoty; młody człowieka umysł wcześnie usiłował nabyć tych przymiotów i okazać ie w postępkach swoich. Teraz kształci się tylko poiętność, albo raczéy dowcip, aby wszystko co iest szlachetném, wytłómaczyć podług swoich widoków, podsyca się żądza, aby wszelkie piękne przytłumić czucia, wzbudza się i utrzymuie chciwość zysku, aby dodać żywiołu egoizmowi i rozpuście. Tym sposobem niższe w człowieku władze biorą górę nad wyższemi i cały człowiek staie się niewolnikiem grubéy zmysłowości swoiéy. Tak w publicznych iak w domowych sprawach nie ma się względu ani na cnotę i heroizm, ani na miłość i religiią, ani na patryotyzm i pożycie domowe. Nasi statystycy umieią tylko mówić o przemyśle (właściwie o służalstwie), o zaludnieniu (właściwie o pomnożeniu gąb i rąk ludzkich), o bogactwie narodowym (właściwie o lichwiarstwie); i Anglika Smita dzieło: *The Wealt of Nations* (o bogactwie narodów) iest teraz ważnieysze, niż pisma Platona i Arystotelesa, Tacyta i Polibiiusza, Machiawela i Montes-kiego. Dawni rycerze i urzędnicy pierwsi, dziś bardzoby się źle wydali obok strażnika komory celnéy, a Fabrycyusz albo Kato, To-

masz More i Grocyusz, nieużytecznemi prawie byliby marudami. Dręczone straszydła, w ciemnych iaskiniach Mamona, lub drewniane machiny w ciasnych koszarach Bellony są naszych państw iedyne podpory. Całe nasze towarzyskie życie, obraca się koło dwóch punktów: *gromadzić bogactwa i znowu ie rozpraszać*. Tam nie znaydzie ani Likurg, ani Solon mocnéy posady do porządnéy politycznéy budowy. Tam ani Homer, ani Tasso, ani Fidyasz, ani Rafael nie znaydą materyałów do pięknych obrazów swoich. Gazeciarze i żurnaliści, są cenzorami i naywyższemi stróżami naszych obyczaiów i religii. Handlarze i fabrykanci modnych błyskotek, są schronieniem pięknych kunsztów; i ieżeli niekiedy powstanie chęć w umyśle naszym oglądania bohatérów i lepszych ludzi, w tenczas ich w papierowych kształtach na teatrze szukać potrzeba. Za prawdę powiadam, iż nic haniebnieyszego wystawić sobie nie można, nad sprzeczność i niekonsekwencyą naszych polityków i filozofów. Onito w teoryi wmawiaią w biedny rodzay ludzki, nadziemską od wszelkiéy zmysłowości wolną i nayczystszą cnotę, a w praktyce umieszczaią go w liczbie zwierząt, których ca-

łe przeznaczenie iest *dźwigać* i *mnożyć* się, a co oni postępem towarzyskiego życia i doskonaleniem się rodzaiu ludzkiego nazywaią.

2. Złe skutki, iakie ten przewrotny sposób kształcenia ludzi za sobą pociągnął, już teraz tak okropnie uderzaią w oczy, iż na głowę tak w szkołach iak w pismach przeciw niemu powstaią. Ale właśnie ten zapał bardziéy rzecz samę pogorszy niż ią polepszy. Rozumieią bowiem, iż szkoła i nauka iest iedynym i naydzielnieyszym środkiem do oddalenia téy klęski wieku naszego, gdy tym czasem środek ten, w téy tak ważnéy sprawie podrzędne tylko zaymuie mieysce. Edukacya w nayobszernieyszém znaczeniu wzięta, zależy od trzech szczególnych na nią wpływaiących okoliczności, to iest: od domu rodzicielskiego, od publicznéy szkoły, i od ducha czasu czyli od świata w którym żyiemy. Trzy te okoliczności sobie sprzeciwiać się nie powinny, ieżeli z młodzieży ma powstać w swych częściach zgodna i w skutkach korzystna całość; bo ieżeli dziecię wrażenia i nauki, których nabywa w szkołach, znayduie w sprzeczności z nabytemi w domu lub na świecie, wtenczas staie się nie-

pewnym w swych sądach i czuciach, i w towarzyskiém życiu doznaie zemsty za niekonsekwencyą swéy szkoły. Szkodliwe skutki tego przewrotnego wychowania sposobu dosyć są widoczne, gdyż u wielu młodych ludzi naypięknieysze morały w ustach, ale taiemne zepsucie w sercu, naywznioślеysze teorye w pamięci, ale zupełny nieład i płytkość w rozumie znayduiemy.

Ale właśnie między temi trzema okolicznościami, szkoła iest nayposledniсyszym wychowania publicznego środkiem; ponieważ ona właściwie rozwiia tylko niektóre mechaniczne siły i zdolności, gdy tym czasem dom rodzicielski początkiem, a świat iest końcem całego ukształcenia ludzkiego. W domu rodzicielskim obok rozwiiania się pierwszych zawiązków wszystkich sił i całego ukształcenia człowieka, obudzaią się oraz naynaturalnieysze i nayważnieysze pobudki działań i sentymentów ludzkich, iakiemi są: pokrewieństwo, domowe pożycie, familiyne interesowanie się, macierzyńska troskliwość, oycowska powaga i przykład, ięzyk oyczysty, religiia i obyczaie i t. d. Gdzież iest szkoła, w któréyby mocy były tak żywe i tak do serca przemawiaiące środki? Ztąd teżto niewątpliwie po-

chodzi, że gdy dom czyli rodzice krzywy edukacyi nadadzą kierunek, szkoła z wielką trudnością albo wcale sprostować nie potrafi.

Swiat czyli duch czasu ma ieszcze daleko obszernieyszy zakres dla swoiego wpływu. Religiia pospólstwa i publicznie Bogu cześć oddawana, rząd kraiu i prawa, żywe przykłady i obyczaie narodowe, publiczne kary i nagrody, panuiące zwyczaie i t. d. słowem wszystko to, co człowieka wewnętrznie i zewnętrznie skłonić może do działania i naśladowania, wpływa nań potężnie, i właściwe sobie piętno na nim wyciska. Dla przekonania się o tém dosyć będzie obeyrzéć się około siebie i uważać, iak w naszych czasach w brew wszelkim edukacyynym instytucyom obyczaie i uczucia młodzieży zmieniły się i kształciły podług obyczaiów i uczuć oyców i świata. Pierwotny niemiecki charakter, podług świadectwa Tacyta i Cezara, zależał na bogoboyności, na przywiązaniu do oyczyzny i wolności, na męztwie, gospodarności, czystości, wierności i poczciwości, i aż do naszych czasów, wpośrzód politycznych i religiynych woien, utrzymywał się i chociaż Niemcy na mnóstwo małych państw i sekt podzielone

były, iednakże zawsze w nich starożytne przebiiały się obyczaie. W naszych zaś czasach, tak dom iak świat inną postać przybierać zaczęły. Zamiast dawnych cnót domowych, zamiast czci dla Boga i poszanowania dla rodziców, zamiast gospodarności, gościnności i szczerości, panuią teraz, a osobliwie w tak nazwanych wyższych stanach, rozwięzłość, rozrzutność, oszukaństwo, albo też brudne sknerstwo, i kto chce ieszcze znaleźć dawne obyczaie, ten ich w odległych i odosobnionych krainach i chatach szukać musi. Swiat albo duch czasu ma ieszcze wpływ zgubnieyszy, bo tam nie masz iuż prawie ani śladu cnót wyżéy wspomnionych. Jak więc od tak różnorodnych wrażeń i przykładów może zasłonić sama szkoła, któréy nic prawie więcéy nie pozostaie, iak kształcenie sił mechanicznych, iak sam tylko na pozór świetny zbiór, równie łatwo zapomnieć, iak i nauczyć się daiących wiadomości, lubo i z tych część znaczna domowéy zostawia się edukacyi?

3. Ale w tém nawet wiele szkół oddala się od drogi przyrodzenia, że swych uczniów wyrazami i teoryami męczą, nie zwracaiąc bynaymniéy ich uwagi na praktykę

tego, czego się nauczyli. Jeżeli w czasach przeszłych mało, a i to częstokroć niedostatecznie nauczała szkoła, ten niedostatek nadgradzało ćwiczenie, do czego ucznia iuż wcześnie przyzwyczaiano, a tak młody człowiek sam siebie kształcił. W naszym zaś wieku, nasłucha się w prawdzie mnóstwa teoryy, ale gdy ze szkoły wyydzie na świat, iest nieudolnym w zastósowaniu nabytych wiadomości, i nie umie sobie radzić w życiu pospolitém, a tak znowu oboyga praktycznie wyuczyć się musi. Ztąd też pochodzi niepewność i niezgodność w naszych mniemaniach, czuciach i sprawach.

Bóg i przyrodzenie są bez wątpienia naypierwszymi i naylepszymi nauczycielami rodu ludzkiego. Nie możemy zatém pobłądzić, ieżeli poydziemy za ich przewodnictwem, i podług niego całą urządzimy edukacyą. Zwróćmy tu tylko naszą uwagę na dziecię, iak ono, we wszystkiém pomocy potrzebuiące, z łona matki na świat przychodzi, a zrozumiemy pewnie skazówkę Boga i przyrodzenia. Do ledwie ożywionéy ostrzygi podobne niemowlę, bez wprawy w życiu sił, bez wyobrażeń, bez mowy; wzrok iego ieszcze niepewny, ucho iego na żaden szczególny głos

nie iest zwrócone, ruch iego iest prawie bez celu; wszystkiego bez teoryi, bez poprzedzaiącéy nauki i prawideł, musi się uczyć przez samo ćwiczenie. Już to powinnoby nas przeświadczyć, że wszelka edukacya od praktyki poczynać się może i powinna.

Jeżeli w dalszym czasie będziemy uważać dziecię, gdy iuż pierwszych wrażeń i pierwszéy w użyciu swych sił nabyło wprawy, zapewne w niém tenże sam bieg postrzeżemy. Bez wszelkiéy teoryi doskonali się poiętność dziecinna przez macierzyńską mowę i przez wewnętrzną potrzebę do działania zewnętrznego, ćwiczy się ciało i członki nabywaią zręczności i mocy, a przez przykłady w obcowaniu z ludźmi, obudza się moralne czucie w dziecinném sercu. Wprzód nim dziecię póydzie do szkoły, iuż może mówić, a zatém szykować myśli, (bo mowa iest pierwszém ćwiczeniem w gramatyce i logice). Ma czucie moralne, umie używać sił fizycznych i t. d., a tego wszystkiego nauczyło się bez szkoły, bez teoryi.

Po tém domowém czyli własném kształceniu się, idzie do szkoły dziecię. Pozostaie więc nam ieszcze okazać, czego tu naród i rodzice spodziewać się maią.

Szkoły elementarne czyli niższe, są właściwie dla wszystkich dzieci założone, bez względu na ich przyszły stan przeznaczenie. W nich zatém takie tylko powinny być dawane przedmioty, które wszystkim dzieciom w przyszłości mogą być potrzebne i pożyteczne. Ponieważ poiętność iuż w domu rodzicielskim przez mowę i inne przedmioty była ćwiczona, tedy w szkole to naturalne ćwiczenie w sposób tylko zawikłańszy i sztucznieyszy daléy się ciągnie. Tu bowiem rozum dziecinny ćwiczyć się będzie, na rzadkich przedmiotach branych z królestwa natury, lub na kombinacyach liczebnych (historya naturalna i arytmetyka), tu nauczy się dziecię dokładnego wyrażenia mowy, tak w słowach, iak w znakach czyli głoskach (czytanie i pisanie), tu wreszcie z domu przyniesiona rodzicielska cnota i religiia, przez publiczną (czyli tak nazwany katechizm) wzmocni się i utwierdzi.

Tu więc teorya iuż z praktyką iest połączona, tak iednakże, iż pierwsza iest tylko zdaniem sprawy z drugiéy. Ztądto znaiomy Pestalozzego metod, iest tylko podług pewnych prawideł kontynuowaną domową czyli naturalną praktyką; iest on rozwinięciem ludzkich sił, czuć i sposobu myślenia. Po ta-

kowych ćwiczeniach w szkołach niższych, które wszystkim dzieciom są wspólne i przydatne, dzielą się też dzieci, stosownie do przyszłego powołania swego, a tak drugi stopień edukacyi przechodzi w żywe ćwiczenie. Dziewczęta uczą się szyć, dziergać, gotować i innych w gospodarstwie potrzebnych nabywaią wiadomości; chłopcy zaś, którzy albo rolnictwu, albo iakowemu poświęcą się rzemiosłu, natychmiast na polu lub przy warsztacie pracować muszą. Tu się więc przestaie na samém mechaniczném nabyciu wprawy.

Ale daleko iest zawikłańsza nauka i edukacya tych dzieci, które się uczonemu albo kupieckiemu poświęcaią stanowi; dla tegoteż one dłużéy zostaią w szkole i obszernieyszą różnych przedmiotów odbieraią naukę. Kupcowi potrzebna iest znaiomość towarów i kraiów, biegłość w rachowaniu i znaiomość wielu ięzyków. Dla czego w szkołach wyższych czyli drugiego stopnia, gimnazyami pospolicie zwanych, daie się gruntowna nauka ieografii, fizyki, historyi powszechnéy i naturalnéy, rachunku kupieckiego, kaligrafii, wielu ięzyków, stylu i rysowania.

Dla

Dla młodzieży zaś, która się uczonemu poświęca stanowi, daie się nadto literatura grecka i łacińska, matematyka i retoryka, tudzież nauka religii i moralności w stopniu wyższym: co wszystko bardziéy się zasadza na erudycyi, niż ukształceniu charakteru.

Uniwersytety nic wcale nie przykładaią się do ukształcenia moralnego; owszem nagromadzenie wiadomości bez wyboru i porządku, prędzéy moralności może być szkodliwém, niż pożyteczném. Przez rozmaitość przedmiotów i systematów staie się niepewnym młodzieniec w swych mniemaniach. Wydały nieraz uniwersytety nasze dobrych teologów, iurystów, medyków i kameralistów, ale nigdy dobrych patryotów (*). A nawet uniwersytety nie zdaią się być ustanowione do kształcenia obywateli lecz do tworzenia wyższych urzędników i uczonych. Dla tegoteż Niemcy, osobliwie w naynowszych czasach, wydały więcéy wielkich literatów, artystów, niż patryotów i naczelników ludu.

(*) Wstrzymuie się tłómacz od wszelkich uwag, w przekonaniu, iż myśli P. Vogt podadzą wprawnieyszym piórom sposobność do rozjaśnienia téy rzeczy dokładniéy.

O pierwszych początkach i zacności Muzyki.

Muzyka w rzędzie pięknych sztuk pod trzema ogólnieyszemi względami uważaną być powinna: pod względem filozofii, kunsztowności i historyi. Pierwszege rodzaiu badania, zatrudniaią się wyiaśnieniem natury muzyki, iéy mocy, iéy wielkich celów, wpływów i skutków; przedmiotem drugich iest wykazanie i wyłożenie śrzodków i sposobów, za pomocą których muzyka powyższych celów dopiąć może; tu należy teorya mechanizmu wewnętrznego muzyki, rozpoznanie natury dźwięku, tonów, ich zgodności, następność, stosunki i rozmiar; słowem to wszystko, co tylko do muzyki, iako sztuka uważanéy, należéć może. Trzeciego rodzaiu są badania historyczne. Oddział ten, może się stać nayważnieyszym i nayobszernieyszym, ieżeli dzieiopis; nie tylko opowiada zdarzenia, ale śledzi oraz ich przyczyny i skutki; kiedy historya muzyki, połączona będzie z iéy teoryą i filozofiią (*).

(*) Podobne dzieło w naszym ięzyku, byłoby nieocenionéṃ dla literatury polskiéy. Możeby nas do-

Powszechniéy mniemano, że wyraz *muzyka*, pochodzi od *Muz*, które miały ią wynaleźć, a przynaymniéy były iéy opiekunkami, chociaż temu samemu wyrazowi, znowu dalsze naznaczaią pochodzenié; lecz w tém mieyscu, bez względu na to, dla czego muzyka, to a nie inne otrzymała nazwisko, zastanowiemy się nieco nad iéy istotą, przeznaznaczeniem i użytecznością.

Niektórzy uczeni, a pomiędzy niemi J. J. Rousseau, mylnie nazywali muzykę sztuką dobierania (kombinowania) tonów, przyiemnie dla ucha naszego; bo niezaprzeczoną iest prawdą, z natury muzyki wypływaiącą, że będąc mową namiętności, nie bawić nas, ale władać nami powinna. Uznali to nayznakomitsi znawcy starożytni i dzisieysi, którzy iéy naturę i własności, pod względem filozofii uważali; sam nawet Rousseau mówiąc daléy o muzyce, którą tak opisał, przyznaie iéy wielką władzę nad sercem i umysłem, a tym sposobem zbiia swoię tak zimną definicyą; i dla tegoto ieden znakomity autor o nim powiedział, że Rousseau, tak mocny

prowadziło z czasem do odkrycia historyi muzyki polskiéy. Przedmiot tak ważny i tyle interesuiący,

filozof, daleko lepiéy myślał o muzyce, aniżeli ią definiował.

Zdania o początku muzyki, były tak różne, iak różne iey definicye; iakiemu bowiem zdarzeniu przypisaćby należało, piérwszy iéy wynalazek (mówić raczéy potrzeba pierwsze iéy odkrycie) były długi czas a może są ieszcze, aż dotąd, rożne badaczów domniemania. Nayprzepowszechniéy rozumiano, że ludzie przeięli muzykę od ptaków. Był nawet autor, ktory utrzymywał, że ią przeięli od małp ptaki naśladuiących, za co mu inny autor, maiący daleko wyższe o téy umieiętności wyobrażenie, przypisał małpie rozumowanie. Ktoś grzeczniey szy przyznał Ewie pierwszy wynalazek dźwięków odmierzonych, kładąc iednak ptaki za poprzedników, w mniemaniu, że Ewa zazdrosna ich słodkiego pienia, chciała ie koniecznie naśladować. Wiatr nawet podług niektórych był wynalazcą muzyki, bo dąc w ciała wydrążone, głos wydawać musiał. Podobnieyszém iest do prawdy, że temu zdarzeniu przypisać należy wynalazek dętych instrumentów, które zapewne były pierwsze przed innemi, nie poprzedziły iednak samey muzyki, w początkach nieochybnie głosowéy.

Tę i tym podobne domysły o początku muzyki, były niewątpliwie płodem tych wszystkich, którzy ią uważali tylko iako sztukę mechaniczną, przyiemną dla ucha naszego; lecz inni biorąc ią iako mowę namiętności, naznaczaiąc iéy zatém cele daleko wyższe, nazywali ią darem boskim, darem przyrodzonym.

Naywybornieyszy słowiczek, z całą swoią naysłodszą melodyą, śpiewa zawsze iedno; podoba on się zapewne, ale tony iego, mówiąc po ludzku, nic nie wyrażaią; są one oboiętne i bez duszy; nie poruszą ani serca ani rozumu. A przecież ze śladów starożytności dochodziemy, że w naydawnieyszych wiekach, nauczono się rozróżniać przez muzykę, wyrazy uczuć chwalebnych i cnotliwych, od wyrazów uczuć wzgardy godnych i występnych; przez tę umieiętność nauczono się głosić godnie chwałę bogów i czyny wielkich mężów; przez połączone skutki muzyki nauczono się wpaiać w serca narodów, prawa religiyne i polityczne, na których polega porządek towarzyski. Muzyka obeymowała w sobie akcenta głosu (*), wymowę, miarę zgło-

(*) Przez akcenta głosu nie rozumieią się tu akcenta ięzyków, ale namiętności, n. p. akcenta radości, boiaźni, smutku i t. d.

sek i t. p. tak więc skutek iéy przepisany przez naturę, był podwóyny: moralności i wymowy; pierwsza utrzymuie w sercach naszych uczucia ludzkości i sprawiedliwości, gdy tym czasem za pomocą drugiéy, też same uczucia wyrażamy; a tak pod tym podwóynym względem, sam tylko stwórca mógł wlać w ludzi pierwsze początki muzyki i zapewne ow pierwszy człowiek, który uniesiony będąc radością, smutkiem, miłością albo trwogą, chciał to uczucie dać poznać drugiemu, zapewne w każdym razie, mimowolnie innego użył tonu. Toż samo i teraz czyni każdy; a do tego nie potrzeba ani śpiewania ptaków, ani świstu wiatrów naśladować. Tak więc pierwszy na ziemi człowiek, bez żadnego obcego powodu, musiał być wynalazcą muzyki głosowéy; czuł on wdzięczność dla stwórcy swoiego, a wpaiaiąc ią w umysły dzieci swoich, zaśpiewał z niemi pierwszą pieśń dziękczynienia.

Muzyka znayduie się w używaniu u ludów nawet, które o żadnéy innéy sztuce naymnieyszego nie maią wyobrażenia, co równie zdaie się dowodzić, że ta sztuka na saméy naturze ludzkiéy iest ugruntowana.

Jakie skutki działa muzyka, tego uczy samo doświadczenie; iak wielkie użytki przynieść może, pozna z łatwością, kto się tylko nad nią zastanowi, i rozważy ią taką, iaką być powinna. — Z pomiędzy zmysłów ludzkich słuch iest ieden, który ma naywiększą zdolność wzruszenia namiętności człowieka, i gdy inne zmysły tylko na ciało iego działaią, oko i ucho czyni wrażenie na duszy i umyśle, ale ucho zawsze żywiéy i w wyższym stopniu, i nikt zapewne nie doświadczył tego, ażeby niezgodność rysów, postaci, albo kolorów, wzbudziło w nim tak przykre i dokuczaiące uczucie, iakiego doznaie, słysząc dziką niezgodność tonów. Muzyka zatém nayprędzéy i nayżywiéy opanuie serce i umysł człowieka, chociaż z drugiéy strony zaprzeczyć nie można, że wrażenia przez inne sztuki na umyśle zdziałane, dłużéy trwać mogą; ale tam, gdzie idzie o nagły skutek, muzyka iest naydzielnieyszą.

Melodya powstaie z tonów, które namiętność wydaie, tak więc muzyka musi być z natury swoiéy sztuką bardzo poruszaiącą. — Ktokolwiek ma delikatne uczucie, czyliż nie doznaie wielkiego wzruszenia, słysząc muzykę kościelną, którey tony przeymuią duszę

iego uszanowaniem dla stworcy i przymuszaią go do pobożnego i skromnego zachowania się w mieyscu, w którém się znayduie. Ileż to łez muzyka pogrzebowa nie wycisnęła tym nawet, ktorzy bez niéy towarzyszyliby obrzędowi, z zimną tylko oboiętnością! Prawda iest, że takie skutki nie każda sprawia muzyka, ale bo też nieraz można słyszéć w świątyni pańskiéy odgłosy, któreby właściwie na teatr, lub na salę koncertową odesłać należało; lecz to nie iest winą saméy muzyki, ale złego i niestósownego iéy użycia; a mimo wyższego wydoskonalenia téy sztuki w czasach naszych, narzekaią przecież naywięksi mistrze na zepsucie zagrażaiące spodleniem muzyki, zepsucie, które iest skutkiem chęci popisywania się doskonałością sztuki, bez względu na iéy wysokie zamiary; i zapewne kompozytor, który ie czuć umie i o nich pamięta, uważaiąc że charakter téy muzyki mieć powinien cechę wspaniałosci i nabożeństwa, unika wszelkich kunsztowności i ozdób, które tylko biegłość śpiewaka okazuią, a w mieysce prędkich, tak zwanych *passażów*, używa tych tylko wyrażeń, które uczucie wzmocnić i utrzymać są zdolne.

Nie mniéy zyskałyby na tém uroczystości narodowe, gdyby im zawsze towarzyszyła stosowna muzyka, zwłaszcza połączona z poezyą, któréy każdy wyraz, każde uczucie, z muzyką staie się dobitnieyszém. Ileżby to podnosiło ducha narodowości! — Dowodem tego skutku są opery, którym charakterystyczna muzyka towarzyszy, bo zapewne każdy z słuchaczów, żywiéy uczuie radość, smutek, miłość lub odrazę, i każdą inną namiętność, którą w nim chciał wzbudzić poeta, ieżeli to wszystko muzyka dokładnie wyraża.

Jakkolwiek teatr uważanym iest za zabawę wprawdzie bardzo szlachetną, iednak zawsze za zabawę, która nam służy do przyiemnego przepędzenia czasu; są przecież, ktorzy w sztuce dramatycznéy, wyższe nad zabawę, a niezaprzeczone, znayduią cele. Poprawa obyczaiów, podniesienie ducha narodowości, wystawienie i zachęcenie do wielkich cnot i wysokich czynów, oto są zamiary teatru, a bawiący sposób, iakim się ta nauka udziela, iest tylko przyiemnym środkiem, ułatwiaiącym iéy przyięcie. Ala ta nauka skuteczniéy działa tam, gdzie poezyi muzyka dopomaga.

Jest tu w prawdzie bardzo pozorny zarzut do uczynienia, że n. p. porządna traiedya i bez muzyki działa skutecznie, a częstokroć więcéy aniżeli opera. Nie można zaprzeczyć że tak iest; a przecież to wielka prawda, że ten sam zarzut naymocniéy dowodzi moiego twierdzenia, bo ileż to mamy oper, któreby po odrzuceniu muzyki, przydały się na cokolwiek? a przecież są w nich mieysca wspólnie z muzyką tak wyborne, że w nas nayżywsze budzą uczucie, chociaż by te same, bez muzyki, zaledwie znośne były. Gdy więc muzyka, tak słabe, tak niedołężne przedmioty do wysokiego podnosi stopnia, łatwo poiąć, czego dokazać powinna sztuka klassyczna, łącznie z muzyką, godną swoiego przedmiotu. Że się teraz tak nie dzieie, pochodzi to ztąd, że wymowa z muzyką oddaliwszy się iuż bardzo dawno od wspólnego celu, odrębnie działaią, chociaż mimowolnie, iedna od drugiéy koniecznie zależeć musi; może przyydzie ten czas, że opera stanie się naywyższą, nayszlachetnieyszą sztuką, albo raczéy połączeniem wszystkich pięknych sztuk razem; (*) a na ten

(*) Wymowa, poezya, muzyka, taniec, malarstwo i t. d. wszystko się da połączyć w operze.

czas; nikt się dziwić nie będzie, czytaiąc o cudownych skutkach iakie starożytnéy muzyce przypisywano, bo poymuiąc łatwo połączone działanie, zrozumie to dostatecznie, pod iakim względem, owym cudom wiarę przyznać należy. Lecz tu nie iest mieysce rozwodzenia się nad przymiotami opery.

Jest ieszcze zwyczayne użycie muzyki w koncertach dla rozrywki, lub ćwiczenia się w sztuce. W tém mieyscu, mimo powstaiącego powszechnego prawie głosu miłośników, wyznać przecież należy, że ta użyteczność muzyki mniéy od innych iest szacowna, bo tu, obok słodyczy, która częstokroć nie dochodząc do serca w uchu tylko zostaie, uczuwamy to ukontentowanie, które iest skutkiem przezwyciężenia niepoiętych trudności, przyiemnie i ozdobnie oddanych. Nie można wszakże i temu rodzaiowi muzyki zaprzeczac wartości, stanie się ona godnieyszą przeznaczenia swoiego, ieżeli zamiarem kompozytora, i tych, którzy iego dzieło wyprowadzaią, będzie nie samo okazanie sztuki, ale iéy skutków.

Nakoniec ważną ieszcze przysługę muzyka uczynić może każdemu mówcy, który z niéy korzystać zechce. Cycero za pomocą przepisów téy sztuki układał swóy głos,

uczył się i naśladował różne nagięcia tonu, był albowiem przekonany, że muzyka i wymowa, z iednego pochodząc zrzódła, tylko przy wzaiemnéy pomocy, mogą doyść do zamierzonego celu. Starożytni uczyli się mów swoich przy instrumencie muzycznym, a przecież im wyższość przyznaiemy, która może nie zkąd inąd pochodziła. Prawda, że ięzyk nasz nie iest ich ięzykiem, lecz toż samo i muzyka, zmieniła się ich postać, ale wewewnętrzna istota mowy ludzkiéy i muzyki, iest zawsze teyże saméy natury; wszakże i nasz ięzyk dzisieyszy, z tegoż samego co i naydawnieysze, początkowego pochodzi źrzódła. Może przyydzie ten czas, że uczeni rodacy zastanawiaiąc się bliżéy nad stosunkami mowy ludzkiéy z muzyką, poświęcać będą prace swoie na badanie tego przedmiotu, a usiłowania ich nayrzetelnieyszą literaturze naszéy przyniosą przysługę.

Do Dramy.

Dat veniam corvis, vexat censura columbas.
Juvenalis Sat: 11.

O dramo! tragedyi nadobny bękarcie!
Dozwól, niech ci pochwałą słuszne oddam wsparcie!
Bo zazdrośni powodzeń, zawistni twéy chwale,
Targać się iuż na ciebie poczęli zuchwale.
Im więcéy nieprzyiaciół, świetnieysza wygrana.
Cnota zawsze iest cnotą, choć prześladowana.
Wszędzie moda panuie, tylkoż więc na scenie
Nowość, przeto że nowość, ma tracić na cenie?
Umilknyicie na chwilę krytycy złośliwi,
Niech was pochwała dramy bynaymniéy nie dziwi,
Wam przyganiać iest wolno, mnie stanąć w obronie,
Jakiżże laur uwieńczy wynalazcy skronie!
Od czasu iak Europę iéy oblicza darzy
Coraz się mnoży liczba szczęśliwych pisarzy,
I często ledwie słońce bieg dzienny odbędzie,
Już świeże dzieło stawa w butwieiących rzędzie.
Chciéć obalić iéy sławę: zamiary dziecinne.
Znaią wszystkie - stolice, ile iéy są winne
Teatr iest dla zabawy, nowość się podoba,
Wszak to całego świata powszechna choroba.
Jakże iest dobroczynnym wynalazek dramy,
Gdy *Wolterów*, *Korneléw*, *Racynów* nie mamy!

Ziewać byśmy musieli, lub teatra zwalić.
Sprzykrzyło się iuż *Fedry* i *Pompeie* chwalić.
Prześliczną iest Zaira, lecz grana sto razy,
Nowych uczuć nie wzbudzą też same obrazy,
A potém naturalność, uczucia wspaniałe,
Któremi tchną te dzieła, iuż są spowszedniałe.
Alboż się po to idzie umyślnie na scenę,
Żeby płakać płaczącą widząc Melpomenę,
I z przykładów się uczyć wspaniałości, męztwa,
Lub namiętności walkę widziéć i zwycięztwa?
Hasłem iest miłośników, rozmaitość, dziwy,
Drama tylko nasyci smak odmiany chciwy.
Zaledwie uyrzy scenę oko zadumione,
Widzi skały, przepaści, zamki rozwalone,
Grom za gromem uderza, burza ściga burzę,
Tu się człowiek opiera losom i naturze.
Nie na próżno zpośrzodka spruchniałego drzewa
Nieszczęśliwa kochanka przygody swe śpiewa.
W gotyckiéy wieży wspartéy na stu kolumn rzędzie,
Albo ięczy iuż piękność, albo ięczéć będzie.
Obudzaią ciekawość sprężyny taiemne,
Drzwi skryte, korytarze, sklepienia podziemne,
W każdym zgoła przedmiocie, z któréykolwiek strony
Coś nowego zdumiewa umysł natężony.
Wszystko pożera oko i wszystkiém się pieści:
Niech się krzaczek poruszy, papier zaszeleści,
Słuchacze moi pilnie nakłaniaią ucha;
Lecz gdy uyrzéć mniemali rycerza lub ducha,
Unoszą się zjawieniem dziwnieyszych widoków:
Oto wróżka wśród błysków zstępuie z obłoków,
Leży zbóyca tém samém żelazem zgładzony,
Którém przeciąć chciał życie niewinnéy Kleony.

Nieszczęcia i przypadki przypadki goniące,
Tysiące niebezpieczeństw, wypadków tysiące,
Które tém więcéy dziwią, tém miléy widziane,
Im mniéy były podobne, im mniéy spodziewane.
Wszystko tchnie wspaniałością, wszystko w uniesieniach,
Wzdychaią Koloandry przy cichych strumieniach;
Tyranom, uciśnieni, w szlachetnym zapale
Gardząc śmiercią złorzeczą i łaią zuchwale;
Spiski, bunty, zasadzki, sztylety, trucizny,
Poświęcenia miłości, przyiaźni, oyczyzny,
Przybrane w kwiat wymowy i stylu zalety;
Stoy! umierey! ah! przebóg! nieszczęsny! niestety!
Jak grad lecą na scenę, a choć z małym związkiem,
Nadzwycayność iest pierwszym dramy obowiązkiem.
Któż iéy wdzięków nie widzi, kto zalet nie czuie,
Ona nie samą tylko uwagę zaymuie,
Lecz wzbudzaiąc ciekawość ciągle w wyobraźni,
Gdy oko zastanawia, ucho oraz drażni.
Nudnéy iednostayności unika starannie,
Jasno się nie tłómaczy, bo wie że nagannie.
Chcąc interes utrzymać, trzeba zawikłania,
Niech się zwolna taiemna intryga odsłania,
Niech idzie labiryntem, a na końcu rzeczy,
Wszystko raptem objaśnić, może kto zaprzeczy.
Stronnicy iednak dramy rozsądek krytyki
Zachuczą oklaskami, stłumią przez okrzyki.
Co tylko wspaniałością zachwyca i dziwem,
Choćby i błędném było i mało prawdziwém,
Ma się prawo podobać; słusznie drama mówi,
Ci co nie chcą ulegać łatwo przesądowi,
Zgromią tak piękne zdanie; ogłoszą z zapałem,
Że rodzay ten dziwaczny iest sceny zakałem.

Lecz znaydą się obrońcy gorliwi, zuchwali,
Każdy temu pobłaża, co lubi i chwali.
Oni rzekną: ma drama i niektóre wady,
Powierzchowne błyskotki, cokolwiek przysady,
Czczość myśli, mało związku, a mniéy ieszcze wątku.
Lecz być równie ciekawym, w końcu iak w początku,
Umiéć zręcznie zawiesić uwagę słuchaczy,
Przeyść z smutku do wesela, z szczęścia do rozpaczy
Tak spiesznym, tak nieznacznym i dziwiącym krokiem,
Iż myśl traci pierwszeństwo przed zdumionêm okiem,
Pomięszać prawdę z fałszem, mimo przeszkód wielu,
Przez ciemny las przypadków dóyść do swego celu,
Małym kosztem zabawić publiczność ciekawą,
Nie małą iest usługą i chwalebną sprawą.
Łatwość równie iak praca godna uwielbienia!
Bez zmordowania pióra, myśli natężenia,
Czułéy lub strasznéy sztuki utworzyć osnowę,
Wzniéść z papieru dla oka wspaniałą budowę,
Przystroić ią w obrazki, w malowane kwiaty,
Bez wysilenia mózgu i bez czasu straty!
A lubo lada wietrzyk dla słabéy podstawy
Zniszczy pomnik pisarzy tuzinkowych sławy,
To chwila przyiemności nagrodzi tę szkodę;
Nie trwałość, lecz kształt rzeczy stanowi dziś modę.
Wznoszą się na upadłych gmachach, gmachy nowe,
Małgorzaty, *Jaskinie* i *głowy bronzowe*,
Klary, *lasy okropne*, *Hermanstadzkie puszcze*,
Nie mogąc wszystkich wspomnieć, tysiące opuszczę.
Liczne *Pixerekurów*, *Kocebuów* dzieci,
Gdy wiekuista światłość duszy ich zaświeci,
Skoro odpoczną w grobie, w swém potomstwie mnogiém
Odżyią, bo na ziemi nowość pierwszym Bogiem.

Mo-

Może kiedyś smak czysty, na krytyce wsparty,
Drąc powoli i paląc liczne te bękarty
Oświeci postępuiąc przesądne umysły,
I wytępi to plemie nad brzegami Wisły!
Lecz nie dość, że publiczność z czasem nawrócona,
Zechce słuchać *Woltera*, albo *Krebillona*,
Jeżli *Fedrą*, *Cycero*, *Cezar* i *Aureli*,
Stosownie działać, mówić nie będą umieli,
Chociaż parter rozsądni napełnią słuchacze,
I oni ziewać będą i autor zapłacze.
Zły smak iest prawdę mówiąc na pierwszéy zawadzie,
Że *Rasyny* butwieią w teatralnym składzie,
Lecz niech na scenie polskiéy dramatyczne wzory
Talmie i Duszenoi podobne aktory,
W trafném naśladowaniu stawią nam przed oczy,
Każdy skromność zachowa, w słuchaniu ochoczy,
Ustanie szmer, rozmowy, ucniszą się laski,
Cyd, Cynna, Andromaka, odbiorą oklaski.
Rządca sceny nie będzie miał narzekać względu,
Że traci skoro sztukę pierwszego da rzędu.

K. T.

Noc w Łazienkach,

W czasie bytności Nayiaśnieyszéy CESARZOWÉY MATKI *w Warszawie roku* 1818.

Noc nadeszła, a raczéy, noc wcale nie była,
I droga do łazienek ludem się okryła.
Te iaśniały iak w ogniu świateł tysiącami,
Które się podwaiały pomiędzy wodami.
Wznosiły się okrzyki pod same obłoki.
Kogo lud wita? i kto zbliża swoie kroki?
Oto ta Pani, która w całéy swéy podróży
Od Newy aż do Wisły wdzięczność w sercach mnoży!
Zdało mi się iak zdala spoglądałem na nią,
Że posąg błysnął mieczem (*), witaiąc tę Panią.
Jak równie starożytność była zadziwiona,
Gdy Feba promień witał ów posąg Memnona.
Rozlegaią się wdzięczne muzyki odgłosy,
Te opodal roznoszą nadwiślane rosy.
Znikła ciemność gaików, ptaki się zdumiały,
I ów dzień niespodziany śpiewem swym witały.
Tak naśladowczy geniusz przed oczy zdziwione
Przedstawia światło niebios w górze zawieszone.
Mieszkańcy zawiślani rzucaią siedliska,
Wszyscy chcą się przypatrzéć tym widokom zbliska.
Zbiera się młodzież choża, a ta skacząc wkoło,
Zapomina spoczynku, bawi się wesoło.

(*) Posąg Jana III.

Płyną włodziach rybacy, most ludem napchany,
Chińskie miasto przedstawia ów brzeg nadwiślany.
Od góry Uiazdowskiéy przez wąwoz szeroki
Tłum poiazdów i pieszych przyśpiesza swe kroki.
Jak z podziemnych pieczarów lud iakiś wychodzi.
Stawaią przy posągu z ciekawością młodzi:
Pogrómcy Muzułmanów koń po karkach tłoczy,
I zdaie się że ledwo z ognia nie wyskoczy.
Tak czarodzieyską sztuką pod łukiem ognistym,
Iskrzące widać krople iak w deszczu rzęsistym:
Srebrne i złote snopy na przemian migoczą,
I w płynnych wód kryształach po trawniku toczą.
Tam iak w drogich kamieniach od dołu do góry
Blask niezmierny wydaią pałacowe mury.
Może to iest przybytek Bóstwu wystawiony?
Bo tu śpieszą poważne i z dziatwą matrony.
W rzeczy saméy świątynią nazwaliby starzy,
Gdzie matka tyle sierot bytnością swą darzy.
Nie masz szranków, ni straży, blaskiem otoczona,
Wszystkim widzialna pani, w pośrzód Polek grona:
Uśmiechem swym wskazuie, że w tak świetnéy chwili
Cisnących się uważać sercu iéy naymiléy.
Wśrzód orszaku rycerzy, w marsowéy postaci,
Stoi Naczelnik, który, lubi ich iak braci.
A bohatyr trudami, wiekiem obciążony
Uroczyście swą Panią przyymował w te strony.

Ułamki podróży Taniana po ziemi naszéy, przekładania walecznego i wspaniałego wodza Tanachitów JW. Tomopoloka.

(tłómaczone z łacińskiego.)

Sławny Klimiusz, którego chęć doświadczań zaprowadziła aż do podziemnego świata, opisał za powrotem swoim nader dziwne rzeczy które tam widział: wystawia n. p. obraz kraiu, w którym drzewa żyią iak ludzie, ich moralność, nauki, prawa, sądownictwo; inny znowu kray przez same zwierzęta zamieszkały i rządzony, gdzie zastał te same prawie mody i zwyczaie, które się u nas znayduią; był w kraiu muzykalnym, gdzie wszyscy ludzie mieli postać instrumentów muzycznych, i tak można było widzieć żywą, chodzącą bassetlę, która sama na sobie grała, arfę i t. p. zwiedził i inne kraie przez ludzi nam podobnych zamieszkałe. Bawiąc czas nieiaki w kraiu Tanachitów, przeglądał bibliotekę publiczną; iak wielkie było iego zadziwienie, kiedy znalazł opis podróży, przez iednego z

tamecznych mieszkańców po naszéy ziemi, odbytéy: nie chcąc nas pozbawić przyiemności dowiedzenia się, co też o nas owi ludzie trzymaią, poczynił z rękopismu wyiątki z uwagami Taniana, i o to są niektóre.

Łatwo iest narzucać Europeyczykom podług woli nayniedorzecznieysze wynalazki, chociaż oni samym tylko sobie mądrość przypisuią i tém przekonaniem nadęci, na innych śmiertelnych, których obyczaie w oczach ich są nieludzkiemi, ledwie zmarszczoném czołem poyrzeć raczą. Nie chcę ia bynaymniéy bronić naszych podziemnych ustaw i zwyczaiów; wystawię tylko niektóre zwyczaie i obyczaie Europeyskie, a z tych łatwo widziéć będzie można, iak niesprawiedliwie oni ustawy innych narodów naganiaią.

Przyięto iest zwyczaiem w Europie posypywać włosy i suknie startemi na mąkę owocami ziemi, które natura ludziom na wyżywienie daie, mąka ta pospolicie nazywa się prochem (*poudre*), który oni z wielką pracą i starannością co wieczór zeskrobuią, ażeby na to mieysce nową część mąki rozsiewali. Inny zwyczay, który mi się niemniéy śmiesznym wydał iest ten: używaią nakrywek czyli kapeluszów, któremiby głowy swoie przeciwko

potędze zimna, uzbroić mogli, ale te nakrywki głów noszą zwykle pod pachą, nawet i w zimie; zwyczay ten tak mi się wydał, iak gdybym widział kogo niosącego przez miasto suknie, wystawuiąc na ostrość powietrza ciało dla którego okrycia ie sporządził.

... Kto się urodzi garbaty, krzywy albo kulawy, otrzymuie tytył naylepiéy ukształconego (*Wohlgebohren*); kto iest podłego urodzenia, ubiega się za tytułem szlachetnie urodżonego (*Edelgebohren*), tak niedorzecznie, iak gdyby się karzeł olbrzymem, a stary chciał nazywać młodym.

Po większych miastach iest zwyczaiem zapraszać po obiedzie przyiaciół do wspólnego spiiania czarney poléweczki z grochu spalonego sporządzonéy; polewka ta zwykle nazywa się kawą. Do mieysc, gdzie się w tym celu zgromadzić maią, każą się ciągnąć dwom ogromnym zwierzętom, zamknąwszy się w skrzyni na czterech kołach ustawionéy: bo chodzić piechoto, wydaie się Europeyczykom mniéy przystoyną rzeczą.

Pierwszego dnia roku napada Europeyczyków choroba nam nieznana, znaki iéy są osobliwsze pomieszania i zburzenia umysłu, ponieważ tego dnia niht w iedném mieyscu dłu-

go zostać nie może. Biegaią iak szaleni od domu do domu, sami nie wiedząc dla czego. Niektórych trzyma ta choroba całe czternaście dni. Nakoniec przecież umordowani i wyniszczeni tak nieustaiącém bieganiem, przychodzą do siebie i dawne odzyskuią zdrowie.

Ile iest chorób umysłu, które Europeyczyków napastuią, tyle znayduie się sposobów leczenia. Niektórych napada dzika gorączka, że biegaiąc przez miasto, swoiemi lewemi bokami potrącaią prawe boki tych, których napotkaią. Im bliżéy iest północy, tym silnieyszą staie się choroba: ztąd widać, że to złe rodzi się z niestateczności powietrza. Zgładza się choroba pewnemi kartkami na których się nieiakie wyrażaią znaki, gdy chorzy kartki te na kształt talismanów noszą przy sobie, zwolna do rozumu przychodzą. We Włoszech, Francyi i Hiszpanii w czasie zimy panuie wściekłość nieuchamowana, ustaie zaś za posypaniem popiołu na czoło chorych.

Anglicy są miłośnikami wolności, służą samym tylko żonom. Co wczora przyięli dziś odrzucaią, co wczoray cały naród odrzucił dziś to samo cały naród chwyta. Przyczyny téy niestateczności dochodziłem z położenia kraiu, bo Anglicy są wyspiarze i nadmorscy,

dlatego naczerpali wiele skłonności płynnego i niestałego żywiołu. Zawsze pytaią się o zdrowie i powodzenie tych wszystkich, których tylko zdybuią, tak dalece, żem wszystkich brał za lekarzy, tym czasem, zapytanie *iak się masz*, iest tylko próżną gadaniną i dźwiękiem żadnego nie maiącym znaczenia. — Na téy wyspie uprawiaią i kształcą umysł i siły duszy z takiém staraniem, że ie nakoniec utracaią.

Ku połnocy iest rzecz pospolita z siedmiu prowincyy złożona (*Belgium foederatum*) te zowią się zjednoczone, chóciaż nie widać naymnieyszego śladu iedności ani zgody. Mieszkańcy tych prowincyy chciwie i starannie zbieraią bogactwa, których nie używaią, tak, że u nich pełne są skrzynie a puste żołądki, zdaie się iż tylko żyią dymem, który przez gliniane rurki połykaią. Przyznać potrzeba temu narodowi, że iest ze wszystkich nayochędożnieyszy, wszystko pilnie umywa prócz rąk.

Po miastach i wsiach Europeyskich są nocni stróże, ktorzy, gdy śpiącym, śpiewaiąc czyli raczéy becząc, spoczynku życzą, wszystkich wprawuią w bezsenność.

Każdy kray ma swoie prawa i swoie zwyczaie częstokroć prawom zupełnie przeciwne. Tak n. p. podług prawa żona iest mężowi podległą; podług zwyczaiu nad mężem panuie.

Naywięcéy pomiędzy Europeyczykami szanowani są ci, którzy naykosztowniéy żyią i owoce ziemi pożeraią; sami tylko iéy uprawiacze, co tych marnotrawców żywią, są w pogardzie.

Jakie są skłonności Europeyczyków, należy się domyślać z szubienic i mieysc katowni, które się widziéć daią; każde prawie miasto ma swego oprawcę; Anglia iednak wyymuie się od tego, gdzie rozumiem iż oprawców nie ma, bo mieszkańcy wieszaią się sami.

Pokarm Europeyski iest ten sam co i u nas. Hiszpanie tylko żywią się samém złotem.

Kupiectwo w Europie kwitnie, wiele iest rzeczy przedaynych, które u nas do handlu nie należą.

Pomiędzy czcicielami nauk są naywięcéy poważani ci, którzy naturalny porządek słów tak przewracaią, ażeby to, co samo z siebie gładkiém iest i widoczném, stało się zaćmioném i zawiłém. Ci zowią się poeci, a takowe

uszykowanie słów, poezya. Lecz nie dość iest na poetę, ażeby porządęk słów przewrócił, potrzeba ieszcze, ażeby był kłamcą w naywyższym stopniu. I z téyto przyczyny boską prawie cześć odbiera dawny poeta Homer, ktory w obudwu rodzaiach wygórował, wielu go naśladuie w przewracaniu porządku słów i przewracaniu prawdy, ale mu nikt nie wyrównał.

Uczeni Europeyscy łakomie kupuią książki, lecz nie tak dla rzeczy iak dla ich kształtu i blasku. Gdy więc księgarze postrzegli że uczonych kupców przyciągaią same cacka i to, co bardziéy oczy pasie, aniżeli umysł, natychmiast księgi swoie, w innéy postaci, oprawie, z innemi napisami i obrazami wystawuią i sto razy drożéy przedaią. Wszechnice Europeyskie są pięknych sztuk i zaszczytów sklepami czyli karczmami, gdzie za słuszną i mierną cenę dostać można stopnia, promocyi, znaczenia, tytułu wielorakiéy nauki i innych uczonych towarów, które na naszym świecie podziemnym tylko z potem, przez dzienną i nocną pracę, nabytemi być mogą. Doktorami nazywaią tych, którzy do naywyższego stopnia umieiętności doszli, czyli iak oni mówią, na wierzchołek pewnéy góry

Parnassem zwanéy, na któréy dziewięć panien mieszka, wdrapali się. — Doktorom naybliżsi są nauczyciele, którzy mnieyszym cokolwiek kosztem tytułów umieiętności nabywaią, a zatem mniéy są uczeni. Ztąd okazuie się iak wielkie dobrodzieystwo rodzaiowi ludzkiemu przynoszą szkoły nadziemne, toruiąc tak łatwą i równą do nauk drogę. Szkoły północne są z tego względu cokolwiek dziwacznieysze, bo nigdy bez poprzedniczego examinu naywyższych honorów nie udzielaią.

Uczeni różnią się od nieuczonych obyczaiami i wykształceniem, naybardziéy zaś religiią, bo ci iednego tylko boga, tamci zaś czczą więcéy bogów i bogiń. Znacznieysze uczonych bóstwa są: Apollo, Minerwa, dziewięć Muz i inni mnieysi bogowie, których pisarze, a osobliwie poeci, wzywać zwykli na ten czas, kiedy szalonym zapałem uniesieni być pragną.

Uczeni podług różnicy nauk dzielą się na różne klassy, są filozofowie, poeci, grammatycy, fizycy, metafizycy etc.

Filozof iest kupiec uczony, który nauki o wyrzeczeniu się samego siebie, o mierności i ubóstwie, za mierną cenę wystawia na przedaż, i przeciwko bogactwu tak długo prawi,

dopóki się sam nie zbogaci. Oycem filozofów iest pewny Seneka, który tak postępuiąc królewskie zgromadził bogactwa.

Poetą iest ten, którego fraszki i wściekłość wsławiaią, a ci którzy poiedynczo i rozważnie myśli wyrażaią nie są uważani za godnych wieńca laurowego.

Grammatycy składaią pewny rodzay woyska mieszaiącego spokoyność publiczną: różnią się od innych woiowników w tém, że zamiast zbroi noszą togę, a zamiast miecza używaią pióra. Równie zuchwale iak inni za wiarę i wolność, tak oni za litery i sylaby walczą. Ja rozumiem, że ich panuiący dla tego tylko żywią, ażeby w czasie pokoiu rodzay ludzki nie gnusniał przez zbyteczną spokoyność. Jednakowoż, kiedy czasem te woyny grożą spustoszeniem, senat używa swoiéy powagi, iak się to niedawno stało w Paryżu, gdzie między uczonemi powstała sprzeczka względem litery K i Q i senat paryzki używania obudwu liter pozwolił.

Fizyk iest ten, który wnętrzności ziemi, naturę dwunożnych i czteronożnych zwierząt, robaków i owadu docieka, i który zna wszystko prócz siebie.

Metafizykiem zowie się ten, który odkrył, czego drudzy nie wiedzą, który istotę duchów, iestestwa i nie iestestwa zna, opisuie i określa, i który dla zbytecznéy ostrości oczu, nie widzi tego co ma przed nogami,

Taki iest stan uczony rzeczypospolitéy Europeyskiéy, mógłbym więcéy powiedzieć ale dość na tém, co iest ważnieyszego. Ztąd łatwo można osądzić, czyli Europeyczycy sprawiedliwie lub nie, samym sobie mądrość przypisuią. To iednakże doktorom i nauczycielom Europeyskim przyznać należy, że w nauczaniu młodzieży daleko są zręczniey i od naszych podziemnych; znayduią się bowiem ięzyków i sztuk nauczyciele, którzy nie tylko tego czego się sami uczyli, ale nawet czego wcale nie umieią, innych nauczaią, Jestto rzecz wielkiéy wagi, dawać nauki które znamy, ale daleko większéy wagi dawać te, których nie umiemy. Znayduią się pomiędzy uczonemi Europeyskiemi tacy, którzy teologiią i metafizykę z równym uważaią zapałem, i ci iako filozofowie o wszystkiém wątpią, iako teologowie nic zbiiać nie śmięią.

Europeyczycy z równém uniesieniem iak nasi podziemni ubiegaią sie do nauk, ale daleko prędzéy wychodzą nauczeni, a to za po-

mocą pewnych czarodziéyskich pisemek (*Dzienniki*), które sprawuią, że setne ksiąg części iednego dnia przeczytać można.....

Przybywszy do Włoch rozumiałem się być panem całego świata, ponieważ każdy który mię napotkał, mienił się być moim niewolnikiem (*schiavo*); inaczéy iednak nauczyło mnie doświadczenie.

....Stolica tego królestwa (*Francyi*) może być nieiako nazwana głową całego świata ponieważ ma pewne zwierzchnictwo nad resztą narodów Europy; ma *n. p.* prawo przepisywać im prawidła życia i sposób ubierania się, tak dalece, że nie masz rodzaiu i ubioru tak śmiesznego i niewygodnego, do któregoby się wszyskie narody nie przywiązały, ieżeli się tylko téy stolicy podoba. Jakim sposobem i kiedy nabyli prawa tego Paryżanie, iest dla mnie okolicznością niewiadomą. Widziałem atoli że to panowanie do innych rzeczy nie rozciąga się; często inne narody twarde na Francuzach wymogą warunki, lecz to poddaństwo co do ubioru i sposobu życia, tak iest wieczne, że co tylko w téy mierze stolica ta postanowi, cała Europa święcie zachować iest obowiązaną.....

J. K.

Szczególność Charakteru.

Doktór Swift znany równie ze szczególności charakteru, i żywości dowcipu, zwykł był chodzić naywięcéy pieszo z książką w ręku; a tak zagłębiwszy się w czytaniu, szedł częstokroć aż do nocy nie przestaiąc czytać, ani zatrzymuiąc się dla posiłku i odpoczynku. Dnia iednego, gdy swoim zwyczaiem z brewiarzem w ręku, maiąc za sobą iednego tylko sługę, odbywał przechadzkę z Dublina do Watterford, zaszedł mu drogę stary Irlandczyk, który tam niedaleko mieszkał. Pan ten nie znaiąc go, a chcąc się dowiedzieć o iego nazwisku, zapytał o nie służącego, ktory opodal szedł za Swiftem.

Ten, czyli to sam z siebie, czyli też przeymuiąc charakter pana, równie iak on szczególny, odpowiedział: iesto X. Dziekan S. Patrycyusza, a ia mu służę za moie grzechy. Ale dokąd idziecie o téy porze? zapyta szlachcic. Prosto do nieba, nie oglądaiąc się nawet, odpowie służący. Szlachcic zadziwiony rzekł mu, iż go nie rozumie; lecz ten odpowiedział z zimną krwią: Tymczasem nic nad to iaśnieyszego; móy pan się modli a ia poszczę.

Dokądże można zdaniem WPana zayść przez modlitwę i posty? Stary szlachcic zwrócił ich z drogi do nieba i zaprowadził Swifta do swego zamku.— Charakter Swifta nieco przyostry i surowy, nie przeszkadzał mu iednak do dobroci i wesołości. Dnia iednego będąc w domu, gdy siedział przy oknie dla zimna zamkniętém, uyrzał starą niewiastę, która prosiła służącego (tegoż samego szczególnisia) aby oddał pewne pismo swoiemu panu; służący odebrał z miną szyderską, otworzył i oddaiąc ie na powrót, odpowiedział, że pan iego nie ma czasu myśleć o iéy żądaniach. „ Co ty tam prawisz? zawołał Swift otwieraiąc okno: „ Póydź sam hultaiu i przyprowadź tę damę." Służący, który myślał, że go nikt ani widzi ani słyszy, zmieszał się i był posłusznym. Swift przyiął tę kobietę z grzecznością, posadził ią i rozkazał służącemu przynieść co do posiłku, co gdy uskutecznił: „ kiedyż, rzecze mu, pozwoliłem ci „ otwierać listy do mnie pisane, albo roz„ kazałem ci nie wpuszczać tych, co ie przy„ noszą? Po kilka razy napominałem cię hul„ taiu! za twoie piiaństwo, twoie kłamstwo i „ inne głupstwa, ale teraz gdy widzę że nie „ masz ludzkosci, wypędzam cię; zbierz two-

„ ie

„ ie manatki, oto twoia wysłużona należytość „ i niech więcéy o tobie nie słyszę."

Służący musiał być posłusznym, a nie mogąc uzyskać od swego pana pisma zalecaiącego, przyiął na okręcie służbę i zostawał w niéy lat pięć. Gdy się uwolnił, iuż go więcéy nie brała chętka zaciągnienia się na nowo: domownictwo wydało mu się być stanem słodszym, poszedł więc znowu do dziekana prosić o zaświadczenie, wyznaiąc swoie błędy i zapewniaiąc, iż pięcioletnia służba na okręcie poprawiła go zupełnie. Swift napisał iak następuie:

„ J... ukaziciel niniéyszego pisma służył u mnie rok ieden; przez cały ten czas, był piiakiem i kłamcą, dla tego został oddalony. Był pięć lat maytkiem; nie mogę powiedzieć ile służba morska zmieniła iego obyczaie, zostawiam zatém to odkrycie przenikłości tych, którzy go użyć zechcą.

29. Stycznia 1739.

podpisano *J. Swift.*"

Exmaytek opatrzony tém szczególniey-szém pismem, nie maiąc żadnego innego, przyszedłszy do Londynu, udał się do sławnego Pope, który znał rękę Swifta, a przekonawszy się, że okaziciel pisma istotnie iest tym samym człowiekiem, o ktorym w świa-

dectwie mowa, przyiął go do służby i utrzymał aż do śmierci.

Ile razy Swift odwiedzał swoich przyiaciół, przebył zawsze nieiaki czas u pana Pope. Tam codziennie po obiedzie odrywał się od społeczeństwa, dla odwiedzania człowieka, którego rozum był pomięszany. Zdawało się, iakoby chciał oswoić się ze stanem, który w czasie miał być iego własny.

Wielki ten geniusz, który miał rozrywkę z obłąkanemi, wystawił dla nich szpital i sam w nim umarł. Poznał on wcześnie błędy budowy swéy fizyczněy, i rozumował dość filozoficznie o obłąkaniu. Nie iestto, mawiał, wstydem dla człowieka, ale dla przyrodzenia; iestto dobry miecz w złéy pochwie; twierdził, że definicya: człowiek *animal rationale* nie iest dokładną i że należałoby mówić *rationis capax.*

Powtarzał często:

Mędrzec odmawiaiący rady,
Możny nie wspieraiący sztuk i talentów,
Bogacz nie ludzki i nie hoyny,
Ubogi unikaiący pracy, są członkami społeczeństwa nie użytecznemi i szkodliwemi.

J. K.

Przypisek do uwag o Hipotece.

W uwagach o Hipotece r. 1809. przezemnie wydanych, na stron. 5. wyraziłem że u Greków i Rzymian kładziono znaki widoczne na gruntach i domach hipoteką związanych. Zapytywany byłem: na iakiéy zasadzie umieściłem tę wiadomość zwłaszcza co do Rzymian? JP. Macieiowski w rozprawie swoiéy pod napisem: „*Legum Solonis et Decemviralium comparatio*," która się znayduie przy programacie na popis publiczny Warszawskiego Liceum na rok 1819. na stronie 5. w przypisku pod literą (n) mowiąc, że u Greków kładziono kolumny lub kamienie przy domach, albo polach na których była hipoteka, dodaie że podobnie czynić mieli Rzymianie, iak wnosi Kuiacyusz sławny prawnik, lecz źrzódła od Kuiacyusza przytaczane, z ktorych ten wniosek wyprowadza, są wątpliwe. Dla usprawiedliwienia przeto twierdzenia, w moich uwagach o hipotece wyrażonego, umieszczę tu ważnieysze prawa, ze zbioru praw rzymskich pod napisem *corpus juris civilis* wybrane; bo co do

Greków zachodzi w téy mierze, iednomyślność między autorami. W Pandektach Tytuł *Quod vi aut clam*, te ma wyrazy w prawie XXII. *Si ad ianuam meam tabulas fixeris*, i tytuł *de Iniurijs* w prawie XX. *Si injurie faciende gratia seia domum absentis debitoris signasset sine authoritate ejus qui concedendi ius habet.* — W kodexie tytuł XVII. pod tym iest napisem, *Ut nemini liceat sine judicis authoritate signa rebus imponere alienis* i w prawie II tego tytułu te są wyrazy: *Rebus quas alius detinet imprimere signa nemini licet etiamsi suas vel obligatas sibi eas esse aliquis affirmet.* W Nowelli XVII. Rozdział XV. ten ma napis. *De titulis affixis alieno praedio.* W Nowelli CLXIII. Rozdział I. Tytułu XLVII te wyrazy obeymuie: *Nemo titulos sive signacula rebus praeter legum nostrarum placitum imponat.* Z tych przeto mieysc prawa Rzymskiego, i z wielu innych ubocznie do tego przedmiotu zmierzaiących, wnoszą prawnicy: Kuiacyusz, Godofred, Raevardus, Duarsen, Loyseau, Banage i kilku innych uczonych mężów, że i u Rzymian używano na dobrach znaków widocznych, z których można było dowiedzieć się o hipotece te dobra wiążącéy. Nie zakazywałoby prawo kładzenia

tych znaków, gdyby w użyciu nie były. Tak krótki wywód przez pismo peryodyczne publiczności podaię, bo innéy nie znayduię na ten koniec pewnieyszéy drogi. Wywód iest w oyczystym ięzyku; bo i uwagi o hipotece oyczystą mową podałem.

Dnia 3go Listopada r. 1819.

X. Szaniawski.

O piśmie Kromera dotąd nie opisaném.

Pisma Kromera szacowną są pamiątką zwłaszcza dla Polaków. Znana iest historya polski przez tego autora; o wielu innych iego pismach wspominaią historycy, szczególniéy Starowolski znaczną ich liczbę namienia; wyszczególnił ie Bentkowski w Tomie 2gim na stron. 716. historyi Literatury Polskiéy, lecz dodał, że Starowolski, z którego to wyszczególnienie wyięte, nie wyraża „ czyli kiedy lub gdzie były drukowane." Jest między niemi pod liczbą 14. „ De Sacramentis Catecheses."

Chłędowski w spisie dzieł polskich opuszczonych lub mylnie oznaczonych w Bentkowskiego historyi literatury polskiéy, nie wspomina bynaymniéy o pismach Kromera; równie Styczyński i Sobolewski w dopełniauiu historyi literatury polskiéy przez Bentkowskiego, zadnéy wzmianki o tychże pismach nie czynią. W Dzienniku Wileńskiem z r. 1815. i 1816. umieszczone listy do Kromera od różnych osób wspominaią o książkach dla Kromera drukowanych, lecz nic w tych listach nie znayduie się o pismie Kromera Catecheses. W historyi drukarń Krakowskich przez Samuela Jerzego Bandkie opis drukowanych xiążek u Mikołaia Scharffenbergera nic nie wyraża o katechezes Kromera; dogodna zatem będzie miłośnikom literatury polskiéy wiadomość obszernieysza o dziele Kromera *De sacramentis Catecheses.* Na tém dziele taki iest napis: *Catecheses sive Institutiones duodecim de septem Sacramentis et sacrificio missae, et de funebribus exequiis, autore Martino Cromero, ad utilitatem Parochorum et aliorum sacerdotum in Polonicam Germanicamque linguam conversae... Cracoviae in officina Nicolai Scharffenbergeri.*— Rok przy napisie łacińskim nie iest położony.

Całe to dzieło nie ma kart liczbowanych. *Praefatio authoris ad lectorem* obeymuie kart dwie i pół, datowana *Heilsbergae pridie Pentecostes* Anno Dni 1570. Catecheses zaymuią kart 26. Następuie potém: „ Katecheses to „ iest napominania i nauki każdemu człowie„ kowi chrześciiańskiemu, a osobliwie Paste„ rzom, którym iest zlecona duszna opieka bar„ dzo potrzebne o siedmiu świętościach, o ofie„ rze mszy świętéy, o obchodzie przy pogrzebie „ ludzi chrześciiańskich przez JM. X. Marci„ na Kromera Kanonika Krakowskiego etc po „ łacinie uczynione, a potém dla pospolitego, „ tak pasterzów iako i ludzi inszych pożytku „ z łacińskiego ięzyka na polski ięzyk przeło„ żone." Przemowy k. 5. nauk kart 34. Na ostatniéy karcie wyrażono „ w Krakowie w drukarni „ Mikołaia Scharffenbergera 1570." Następuie daléy napis niemiecki, przemowy kart dwie i pół, nauk kart 37. na końcu te są wyrazy: „ *Gedrukt zu Krakow in Niclas Scharffen*„ *bergers Drukerey im* 1570.*Jar.*"

Całe to dzieło iest in 4to, druk po łacinie nowszemi iest literami, po polsku zaś i po niemiecku dawnieyszemi czyli gockiemi. Łacina Kromera znana, polszczyzna dobra. Przemowy nie są iednakowe. W przemowie ła-

cińskiéy pisze Kromer: „ Cum autem Cardi-
„ nalis amplissimus, et omnibus numeris or-
„ natissimu Stanislaus Hosius anno superio-
„ ri Romam proficiscens voluntate et iudicio
„ praestantissimi Regis nostri me Episcopiae
„ Varmiensi pro se absente administrandae mi-
„ nime cupientem imo abnuentem etiam prae-
„ fecerit, non alienum ab officio meo fore
„ existimavi, si has ipsas Catecheses Germa-
„ nica quoque et Polonica lingua loqui fa-
„ cerem."

O poprawie Uniwersytetów Niemieckich.

Rozmaite świeże wypadki po uniwersytetach niemieckich, zwróciły na siebie uwagę rządow i samego nawet seymu związku niemieckiego względem reformy uniwersytetów. Odezwały się natychmiast z rozmaitych stron głosy, nie tylko statystów ale i nauczycielów akademickich. Naycelnieysze zaymuią wpośrzód nich mieysce pisma P. Jörg i L. H.

Jakóba (*), mianowicie drugie iako płód osiwiałego w zawodzie akademickim męża, przez lat kilka znakomitą w Cesarstwie rossyyskiém piastuiącego dostoyność, teraz znowu professora nauk administracyynych w uniwersytecie Halskim, znanego światu uczonemu z rozlicznych pism swoich. Recenzenci, a między innemi w powszechnéy gazecie literackiéy (*All. Literat. Zeit.*) z roku b. Nro 265. wychwalić dosyć nie może wybornych rad i przestróg, iakie P. Jakób podaie do nowego uniwersytetów niemieckich przekształcenia, a w skutku którego te szkoły naywyższe, nie tylkoby prawdziwą akademicką wolność zachowały i każdy uniwersytet na wyższym stopniu kwitnienia postawiły, ale nadto zyskałyby i umieiętności same stosownie do wpływu na każde państwo.

Posłuchaymyż głównieysze warunki i proiekta tego przekształcenia: Naprzód przed zapisem uczniów do akademii, wymaga P. Jakób ścisłych examinów doyrzałości z nauk szkolnych. Daléy żąda aby zwierzchność

(*) *Aphoristische Winke zur richtigen Beurtheilung deutscher Universitäten von* J. C. G *Jörg* — drugie pod tytułem: *Akademische Freyheit und Disciplin-vom Staatsrath* L. H. v. *Jakob Prof.*

kraiowa przepisała, iakich wiadomości wymaga od każdego kandydata do rozmaitych urzędów, z wyszczególnieniem co iest wiadomością główną a co pomocniczą, tudzież aby spisy takowe, dla poiedynczych wydziałów akademickich, teologii, prawa, administracyi i t. d. do wiadomości uczniów ogłoszone były, aby nieświadomemu uczniowi akademickiemu wskazać, *iakie* i *w iakim porządku* kollegiia ma słuchać w akademii. Dotąd bowiem zostawione było po uniwersytetach niemieckich własnemu uczniów wyborowi, co i w iakim porządku słuchać chcieli. Naycelnieyszy zaś warunek autora do poprawy uniwersytetów zasadza się na examinach, które każdy uczeń akademicki corocznie ma składać. Odchodzący z uniwersytetu uczeń, ma nadto odbyć examen kandydacki czyli całokursowy, do którego liczy także autor wyrobienie na piśmie zadań przez examinatorów wyznaczonych. Z takowém iedynie zaświadczeniem odbytego examinu całokursowego może się udać kandydat do magistratury iakowéy, w celu umieszczenia go, lub starać się o stopień akademicki. Daléy żąda autor, aby examina przy magistratrach kraiowych w harmonii z examinami uniwersyte-

ckiemi odbywały się. Nakoniec kładzie także P. Jakób za warunek, aby uczniowie z obcych uniwersytetów przybywaiący, nawet z zaświadczeniami odbytych tam kursów, do żadnéy posługi publicznéy użyci nie byli; dopóki wprzód w uniwersytecie kraiowym kandydackiego czyli całokursowego examinu z chlubą dla siebie nie złożą.

Po uskutecznieniu tychto proiektów spodziewa się recenzent, zaprowadzenia między uczniami po uniwersytetach pracowitości i porządku w naukach, ukształcenia należytych urzędników i dźwignienia nauk w ogóle.

Ktokolwiek się rozpatrzył w dotychczasowém urządzeniu wewnętrznėm Król. Warszawskiego uniwersytetu, przyzna, iż wszystkie te warunki i żądania P. Jakóba są u nas iuż prawidłami do ścisłego zachowywania przepisanemi. Ponieważ bez złożenia z chlubą examinu doyrzałości nikt na stałego ucznia tuteyszego uniwersytetu zapisanym być nie może; przy zapisie każdego ucznia opowiada mu dziekan, iakich przedmiotów w każdym roku ma słuchać, i wyszczególnienie tego wywieszone iest w gmachu akademickim do powszechnéy wiadomości; uczniowie nasi akademiccy składaią corocznie examina z nauk głównych

i pomocniczych; składaią po trzech łatach, a w niektórych wydziałach po czterech, examen publiczny całokursowy, z połączeniem robót na pismie, examinem magistrowym nazwany; po dwóch dopiero latach praktyki, resp. swéy umieiętności, mogą się zgłaszać do examinu doktorskiego. Nadto wyrokami królewskiemi examina w kommissyach examinacyynych w ścisłym i harmonicznym zostaią związku z examinami uniwersyteckiemi i stopniami akademickiemi; i nakoniec przybywaiący z obcych uniwersytetów, opatrzeni nawet dyplomatami zagranicznemi na stopnie akademickie, poddani są wyrokiem Xcia Namiestnika królewskiego examinowi uniwersyteckiemu i potwierdzeniu swych stopni akademickich.

Widziemy zatém, iż to, co P. Jakób swoim ziomkom iako proiekt przedstawia, a recenzent iego iako rzecz chwalebną i zbawienną dla kraiu przekłada, zachęcaiąc rządy rozmaitych kraiów niemieckich, do zaprowadzenia w swych uniwersytetach tych przepisów, u nas iuż rzeczywiście iest w wykonaniu.

Składaymyż dzięki Opatrzności, że przy światle i gorliwości dostoynych urzędników, naród nasz, bez przekładań i prośb, ma iuż to czego sąsiedzi z upragnieniem dopiero wyglądaią. *Suum cuique.*

Prospekt Pisma Peryodycznego

Pod Tytułem:

PAMIĘTNIK FARMACEUTYCZNY WILENSKI.

Od czasów, iak farmacya w ogólném powołaniu medyczném stała się zatrudnieniem osobnéy klassy ludzi; uznano też potrzebę osobnego do niéy naukowego usposobienia, oddzielnie od téy wprawy iaką nadaie praktyczne robót wykonywanie, kierowane przewodnictwem doświadczenia. We wszystkich oświeconych kraiach, utrzymywane publiczne kursa tak nauki saméy, iako i posiłkowych iéy umieiętności, służą do załatwienia tey potrzeby: a ustawy rządowe w części lekarskiéy powszechnie zaprowadzone, wszędzie zmierzaią do tego, ażeby ta część usługi publicznéy przez takich tylko była sprawowaną, którzy naukowego do niéy nabyli usposobienia. Lecz to ostatnie, ani się w ciągłém ożywieniu utrzymać, ani też wytrwałości stałéy mieć nie może, bez postępnego wzrostu i przybywania coraz nowych wiadomości: a zatém, lubo ustanowiony porządek rzeczy zagradza wstępu do powołania, nie mogącym przyzwo-

icie dopełniać iego obowiązków, ten porządek atoli nie może sam przez się wystarczeć do ciągłego utrzymywania w stanie umieiętnym i przeznaczeniu odpowiadaiącym tych wszystkich, którzy już raz za wyuczonych uznanymi zostali. Zawsze to polegać musi na własném każdego w szczególności staraniu: na pobudkach honoru i uczciwości, i na poznaniu nierozerwanego związku między zacnością osobistą a sumienną troskliwością o przyczynienie publicznego szacunku dla powołania dobrowolnie obranego, przez naydokładnieysze, ile być może, zbliżenie się do iego celu. Ale wszelkie i naywiększe nawet usiłowania w téy mierze osobiste, muszą niekiedy zostać bezskutecznemi dla niedostatku pomocy i ułatwienia; a niewątpliwą iest rzeczą, że w ich rzędzie nie ma ważnieyszych i skutecznieyszych nad pisma peryodyczne. Ztąd w kraiach oświeceniem góruiących, wiele ich wychodzi od dawna w rozmaitych naukowych przedmiotach; a w ostatniéy połowie przeszłego wieku dzienniki poświęcone przedmiotom farmaceutycznym, z wielkim téy nauki upowszechniły się pożytkiem.

Przy zaprowadzeniu nauk farmaceutycznych i rządu lekarskiego w kraiu naszym, nie mogą dzieła w ięzykach obcych wycho-

dzące dostatecznie zastąpić niedostatku pisma peryodycznego w ięzyku oyczystym. Obce bowiem pisma, nie mogą być wszystkim z równą łatwością zrozumiałe, nie wszystkim snadne do sprowadzenia, niekiedy zbyt kosztowne, a oprócz tego nie zawieraią wielu postrzeżeń i okoliczności kraiowych naybardziéy nas obchodzących.

W okręgu naukowym uniwersytetu Wileńskiego, naylepsze podaie śrzodki i sposobność do pomnażania świateł i utrzymywania ile można w równi z powszechnym stanem umieiętności, pobyt w samém mieście Wilnie. Farmaceuci zatém tuteysi w celu upowszechnienia wiadomości nauce swoiéy stosownych, złączeni i składaiący w towarzystwie medyczném Wileńskiém osobny wydział farmaceutyczny, poczytali sobie za obowiązek dołożyć starania, aby się względnie do sił swoich przyczynić mogli ku wydoskonaleniu i postępom nauki farmaceutycznéy w ogóle a szczególniéy usłużyć tym, którzy się zaymuią powołaniem farmaceutycznem na prowincyach. Tym końcem postanowili wydawać pismo peryodyczne pod tytułem: *Pamiętnik Farmaceutyczny Wileński.*

Przedsiębiorąc to nowe w ięzyku kraiowym dzieło, wydawcy spodziewaią się z iednéy strony względnego od uczonych pobłażenia pierwiastkowym usiłowaniom swoim, z drugiéy czynią sobie nadzieię, że zaymuiący się powołaniem farmaceutycznêm po prowincyach, mianowicie w okręgu naukowym uniwersytetu Wileńskiego, znaydą dosyć pobudek w swoiém świetle i szacunku własnego powołania, do wsparcia tego zamiaru przez udzielanie uwag, postrzeżeń i robot, iuż to dla ogłaszania ich w pismie peryodycznêm, iuż dla przestrogi i obiaśnienia wydawców. Podobnéyże uczynności śmieią oczekiwać wydawcy i od innych miłośników nauk, osobliwie od zaymuiących się sztuką lekarską i umieiętnościami przyrodzonemi, Fizyką, Chemiią i Historyą naturalną w ogolności. Wszelkie w tym celu przysyłane pisma, ieżeli nie w polskim, tedy chociaż w iakimkolwiek ze znaiomych ięzykow ułożone, uprzeyme znaydą przyięcie, i wydawcy korzystaiąc z nich podług okoliczności, starać się będą odpowiedzieć zaufaniu i życzeniom oświeconych korrespondentów i Autorów.

Treść i porządek materyy będzie następuiący:

I. Par-

I. *Farmakologia.* Opisy surowych materyałów lekarskich, interesuiące z powodu nowego ich wprowadzenia w użycie medyczne, lub dokładnieyszego rozpoznania charakterów; odkrycia nowych, pożytecznych lub szkodliwych własności; zastępowanie przez inne mniéy więcéy prawdziwym podobne materyały, bądź z niewiadomości bądź z umysłu czynione.

II. *Farmacya i Chemia farmaceutyczna.* O preparatach nowych, o doskonałych sposobach robienia dawnych i o ich zachowywaniu, o szczególnych ostrożnościach, omyłkach i wynikaiących stąd skutkach. Tu należéć będą rozbiory czyli analizy chemiczne surowych produktów lekarskich i w ogólności płodów przyrodzenia, mogących mieć stosunek z użyciem medyczném, iako to, wód z mieysc rozmaitych, części roślinnych, zwierzęcych lub minerałów mianowicie kraiowych.

III. *Technika i Kommercya farmaceutyczna.* O narzędziach, naczyniach i machinach nowo wynalezionych lub wydoskonalonych: o laboratoryach i wyrabianiu preparatów w znacznych ilościach. Gdzie poczynione są iakie zakłady lub fabryki produktów do lekarstw

bezpośrzednie wchodzących, albo posługuiących do ich przygotowania: *np.* saletrarnie, potażnie, huty szklanne, faiansu, porcellany, gorzelnie, destyllacye oleyku terpetynowego i t. p. Tu mieścić się będą wiadomości o utrzymywanych plantacyach roślin w widoku przemysłowym i o ich zakładaniu; gdzie i iakie znayduią się rosliny lekarskie w wielkiéy obfitości w stanie naturalnym, czy mogą być z pożytkiem do przesyłania w dalsze strony zbierane i utrzymywane. O sprowadzaniu materyałów, oraz narzędzi, naczyń, machin, o cenach i łatwościach do tego w różnych mieyscach, a mianowicie w okręgu naukowym uniwersytetu Wileńskiego.

IV. *Fizyka i Historya naturalna.* Wiadomości z tych nauk stosowne do oswiecenia i wydoskonalenia osób poświęcaiących się powołaniu farmaceutycznemu; iakie są gdzie źrzódła mineralne, rośliny lub zwierzęta szczególne, mianowicie wpływ maiące do użytku lekarskiego i t. d.

V. *Literatura farmaceutyczna.* Wiadomość o nowych dziełach do farmaceutyki należących, z wymienieniem ich treści, rozbiorem, a niekiedy udzielaniem z nich wyiątków ważnieyszych.

VI. *Urządzenia farmaceutyczne.* O obowiązkach powołania farmaceutów; o ich stosunkach względem rządu, względem siebie, medyków i publiczności, o postanowieniach władz rządowych tyczących się aptek, farmaceutów i farmaceutyki.

VII. *Kronika farmaceutyczna.* Tu zawierać się będą rzeczy należące do historyi farmaceutyki, tak ogólnéy w innych kraiach i szczególnéy w Rossyi, a osobliwie w Litwie i w całym okręgu naukowym uniwersytetu Wileńskiego. Wiadomość o towarzystwach farmaceutycznych, Biiografiie i Nekrologi.

VIII. *Wiadomości rozmaite.*

Na to pismo peryodyczne ogłasza się prenumerata. W roku następuiącym 1820 wyydzie Tom ieden in 8vo majori, złożony ze czterech Numerów, a każdy Numer naymniéy od arkuszy sześciu z figurami, gdzie materya wymagać będzie, na dobrym papierze. Numera wychodzić będą na początku kwartałów toiest dnia drugiego stycznia, pierwszego kwietnia, pierwszego Lipca i pierwszego Października. Prenumerata na rok 1820 wynosząca srebrem Rubli cztery bez poczty, a z pocztą do rozsyłania w granicach Rossyi, srebrem Ru-

bli pięć i kop. pięćdziesiąt, przyymuie się w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego za opłatą roczną złotych 42. w Wilnie u JP. Macieia Szulca Aptekarza, Podskarbiego Wydziału farmaceutycznego i kawalera, na Ulicy Niemieckiéy. tudzież w Xięgarni Uniwersyteckiéy u JP. Zawadzkiego, u JP. Moryca i w Expedycyi Gazetnéy, a w innych Guberniiach we wszystkich Kantorach i Expedycyach pocztowych.

Pisma przesyłane do Pamiętnika farmaceutycznego Wileńskiego doydą do iego Redakcyi pod adresem następuiącym. *Do Wydziału farmaceutycznego Towarzystwa medycznego Wileńskiego.*

Wszystkich Prenumeratorów lista umieszczona będzie na czele Numerów tego Pisma.

Dań na Posiedzeniu Wydziału farmaceutycznego Towarzystwa medycznego Wileńskiego dnia 10. Wrześ: 1819. roku.

Dyrektor Wydziału *Jerzy Gutt.*
Sekretarz Wydziału *Fryderyk Welk.*

Dozwala się drukować. — Wilno dnia 21. Września 1819. roku.

Jan Lobenwein.
Dziekan Od. nauk med.

Uwiadomienie.

Pamiętnik Warszawski wychodzić będzie nieprzerwanie i w roku następnym pod dotychczasową Redakcyą, a przy pracy nowych współpracowników, w księgarni niżéy podpisanych.

Cena prenumeraty, taż sama iak dotąd, to iest w księgarni niżéy podpisanych na papierze wodnym, rocznie bez poczty zł. 40
Na papierze kleiowym pocztowym rocznie - - - - - zł. 48
Na pocztamtach w królestwie polskiém na papierze wodnym rocznie - zł. 54.
W państwie rossyyskiém na pocztach Litewskich - - zł. 53. gr. 10

Zawadzki i Węcki
Drukarze i Księgarze uprzywil:
Dworu Król. Pol.

Doniesienia Księgarskie.

Nowe dzieła znayduiące w księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Ner 415.

Zbigniew, tragedya z chorami p. J. U. Niemcewicza, muzyka JP. Kurpińskiego rzecz z roku 1109. wystawiona na teatrze narodowym dnia 5. Listopada 1819. roku. 8vo str. 56. w Warszawie w druk. przy Nowolipiu 1819. zł. 3

Podróż do kraiow podziemnych Mikołaia Kliniusza powieść Norwegska, tłómaczona z łacińskiego, przez Winc. Stoinskiego 2. tomy. Tom pierwszy str. 296. z przem: tom drugi str. 302. 8vo w Lublinie u Kazimierza Szczepańskiego 1819. zł. 10

Początki geometryi analityczn éy zastosowane do linii krzywych i powierzchni drugiego porządku, prz. J. B. Biot, z piątego wydania na iężyk polski przełożone prz. Antoniego Wyrwicza 8vo maj: str. 379. i 6. tablic na miedzi rzniętych. w Wilnie w druk: A. Marcinowskiego 1819. zł. 20

Krotki zbior historyi greckiey od iéy początku aż do zamienienia Grecyi na pro-

wincyą Rzymską p. Goldsmita po angielsku napisany, podług dwunastéy edycyi prz. V. D. Musset-Pathaia na francuzki ięzyk przełożony. Dzieło to w Anglii i Francyi dla szkół i pensyy przeznaczone, tłómaczył z francuzkiego X. Michał Olszewski. Część druga (z ryciną wystawuiącą sławnych ludzi) 8vo min. str. 182. w Wilnie w druk. XX. Piarów u Żołkowskiego 1819. zł. 3

Obie części zł. 6

Kazania niedzielne X. Franciszka Godlewskiego część 4ta 8vo min: str. 183. w Wilnie w druk. XX. Piiarów u A. Żołkowskiego 1819. zł. 4

Urządzenie o włościanach gubernii Kurlandzkiéy, postanowienia tymczasowe. in folio str. 76. w Wilnie 1819. zł. 8

Wpływ elektryczności na ekonomiią zwierzęcą, czyli teoryczny wykład doświadczeń i postrzeżeń, wyciągniętych z rozmaitych sposobów elektryzowania iestestw żyiących w lekarskim względzie, wyiątek z rękopismów ś. p. Stefana Stubielewicza przeyrzany i wydany prz. X. E. Sieradzkiego ś. p. z portretem autora i dwiema tablicami rycin, 8vo przem: str. 15. str. 148. w Wilnie w druk: XX. Piarów u A. Żołkowskiego 1819. zł. 6 g. 15

Immanuel Kant o pedagogice, wydanie D. Fryderyka Rynka, tłómaczenie Jana Bobrowskiego. 8vo str. 118. w Wilnie w druk. XX. Missyonarzy 1819. zł. 4

Droga do życia pobożnego p. S. Franciszka Salezyusza francuzkim ięzykiem napisana, a przez X. Jana Kazimierza Denhoffa po polsku przełożona, po wielokrotném przedrukowaniu na nowo do druku podana. 8vo str. 434. w Wilnie w drukarni XX. Missyonarzów 1818. zł. 7

Prawo cywilne prywatne państwa Rossyyskiego p. Bazylego Kukolnika w rossyyskim ięzyku napisane, a teraz prz. Stanisława Budnego przełożone. *Część druga.* Proces sądowy cywilny 8vo str. 180. w Wilnie w druk: XX. Piarów u A. Zołkowskiego 1819. zł. 4 g. 15

Manuale Juris Canonici quod in usum Auditorum quinquaginta tabulis synopticis delineavit et brevibus notis illustravit Aloysius Cappelli. in 4to str. 66. Vilnæ Typis Josephi Zawadzki 1819. zł. 10

Tysiąc nocy i iedna powieści Arabskie, z ięzyka arabskiego na francuzki przełożone prz. Antoniego Galland, podług francuzkiego przekładu, polskie tłómaczenie, nowo przeyrzane i poprawione w teraźnieyszym drugiém

wydaniu. Tom IV. str. 345. tom V. str. 378. tom VI. 348. in 12mo. Wilno u Józefa Zawadzkiego 1819. Wszystkie sześć tomów zł. 30

Złota wolność czyli Alexander Iszy Cesarz Rossyi Król polski. Opera w 3. aktach prz. Wincentego z Ciechanowa Kiszkę Zgierskiego 8vo maj: str: 115. w druk: XX. Missyonarzy 1818. zł. 4. gr. 15

Rzecz o wprowadzeniu i wielorakiém użyciu kartofli, wyiątek z Dziennika Wileńskiego. 8vo str: 26. w Wilnie u Marcinowskiego 1819. zł. 1

Kawaler maltański prz: Miss Annę Maryą Porter. 8vo str: 71 w Wilnie u Marcinowskiego 1819. zł. 2. gr. 15

Kilka uwag nad konstrukcyą ięzyka niemieckiego 8vo str. 16 zł. 1

O Polszcze, iéy dzieiach i konstytucyi. Dzieło w ięzyku niemieckim prz: F. J. Jekla ułożone, a przez K. Słotwińskiego spolszczone, poprawione i przypisami pomnożone z dodatkiem potoku genealogicznego Królów i Xiążąt Polskich z ryciną, przez K. S. we Lwowie u Karola Wilda. Tomu pierwszego część 1sza 8vo str: 125. Potoku str: 34. Całe dzieło składać się będzie z trzech tomów w 6 częściach kosztuie zł. 42

Potok genealogiczny Królów i Xiążąt Polskich z ryciną przez K. S. we Lwowie u K. Wilda 1819 str: 34 zł. 7

Festivum poema in auspicatissimum ascensum et ingressum ad primatialem et Metropolitanam Sedem Varsaviensem E'. J. etc. R. D. Stephani Hołowczyc a Matheo Ladislao Dubiecki. Cracoviae Typis Josephi Matecki 1819. in 4to str: 16. zł. 2

Eleonora czyli stałość uwieńczona przez M. B. w Warszawie w druk: St: Dąbrowskiego. 12mo str: 216. 1819. zł. 4 gr. 15

Grammatyka francuzka teoryczno-praktyczna, ułożona dla Polaków z naylepszych grammatyków francuzkich i autorów klassycznych, podług planu przez magistraturę oświecenia na szkoły departamentowe przepisanego przez Józefa Zielińskiego. *Edyca druga* 8vo przem: str: 15. str: 400. w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego 1819. zł: 4 gr: 15

Część druga zł. 5

Dzieie Królestwa Polskiego, prz: J. S. Bandkie, wydanie powtórne i poprawne na pięknym papierze zł: 26

dito z rycinami zł: 38

w Wrocławiu u Bogumiła Korna, tom 1szy prze: rej: i str: 468. tom 2gi str: 558.

Dodatek do Katalogu Francuzkiego.

Mêlanges tirées d'un portefeuille militaire p. Mr le Général Marquis Costa de Beauregard 2. Vol 8vo Turin 1817. fl. 12

Langue (la) des Calcules, ouvrage posthume et Elémentaire; imprimé sur les manuscrits autographes de l'auteur; dans lequel des observations, faites sur les commencemens et les progrès de cette langue, démontrent les vices des langues vulgaires, et font voir, comment on pourrait dans toutes les sciences, réduire l'art de raisonner à une langue bien fait p. Condillac 2. Vol 8vo min: Paris. fl. 12

Europe (L') et L'Amerique comparées; p. M. Drouin dé Bercy avec six planches coloriées 2. Vol 8vo maj: Paris 1818. fl. 38

De L'équilibre du pouvoir en Europe traduit de l'Anglais de M. Gould François Leckie p. W. 8vo maj: Paris 1819. fl. 15

Tablettes chronologiques de l'histoire ancienne et moderne avec des développemens historiques, depuis la création du monde jusqu'à ce jour; ouvrage anciennement adopté pour la 3. classe des Lycées et Ecoles secondaires. Cinquième edition, revúe, corrigée et

continuée jusqu'au 1. Octobre 1816. p. A. Sérieys. 8vo min: Paris 1817. fl. 12

Esquisses Européennes commencées en 1798. et finies en 1815 pour servir de suite à la correspondance du baron de Grim et de Diderot. 8vo maj: Paris 1818. fl. 16

Considerations sur l'état actuel des sociétés en Europe; avec des observations sur la note secrete, sur le dernier ouvrage de Mde de Stael, et sur celui de M. de Montlosier p. G. Masuyer 8vo maj: Paris 1818. fl. 16

Epitomes de l'histoire Moderne contenant les synchronismes de ses principales époques, depuis la chute de l'empire d'occident jusqu'en 1812. p. A. Serieys 8vo Paris 1812. fl. 7

Considerations sur l'histoire des principeaux conciles depuis les apôtres jusqu'au grand schisme d'occident, sous l'empire de Charlemagne p. de Potter 2. Vol: 8vo maj: Paris 1818. fl. 28

Memiore de Chirurgie militaire et campagne de Russie p. Baron D. J. Larrey 8vo maj: Paris 1817. fl. 15

De la Conduite du Sénat sous Buonaparte ou les causes de la journée du 31. Mars 1814. avec de details circonstanciés sur

cette journée mémorable; p. M. le Hodey de Saultchevreuil, troisième edition 8vo Paris 1816. fl. 4

Précis sur la tenu des livres de commerce tant à parties simples qu'à parties doubles p. M. Asselin 8vo Paris 1810. fl. 4

SPIS RZECZY.

Karta